ROK IV. Nr. 222 (936)

SŁOWO

Wilno, Sroda 30-go września 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym" wynosi z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 5 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Jeszcze o reformie rolnej.

Warszawa, 29 września.

Warszawa jest miastem o *powszechności odruchów.* Zemocjonować to miasto jest dość trudno, ale jeżeli je coś zelektryzuje,—to elektryzuje wszystkich. Kiedyś, jeszcze przed wojna, przyjeżdżali Czesi. Witało ich literalnie całe miasto, inteligencja, drobno-mieszczaństwo, robotnicy, dzieci z przytułków, ojcowie rodzin, starsze panie i panny na wydaniu.

Ładna to cecha ta powszechność uczucia—w r. 1831 hrabiny i robotnice sypały okopy, w r. 1920 podczas bitwy nad Wisłą wszystkie panny karmiły na ulicach Warszawy łazików marmeladą, a wyjeżdżającym oddziałom podawały papierosy, czekoladę, kwiaty, chryzantemy. Hej wspomnienia się cisną!

Ale bratem bliźnim tej pięknej cechy *powszechności uczuć* jest inna cecha, którą nazwiemy *tielaczjim wastorgom*, aby szanownym pp. Warszawiakom zaimponować i przypomnieć żeśmy mowy rosyjskiej także jeszcze nie zapomnieli.

Otóż p. Cziczerinem zachwyca się cała Warszawa, tak jak się niegdyś Francja zachwycała aljansem z Jego Imperatorską Mością. Pisano wtedy we Francji o *słodkich mużykach,* może i my pisać zaczniemy: ach ci słodcy bolszewicy. Gazety prawicowe, gazety extra-prawicowe, gazety całkiem ziemiańskie piszą o wspólności interesów, omal że nie o wspólności ideałów. Pan Cziczerin jest wzruszony, pan Cziczerin dziękuje.

Otóż p. Cziczerin mówił po rosyjsku na konferencji prasowej i otóż przypomnieć należy, że bolszewicy chcą uczynić z języka rosyjskiego język dyplomatyczno-międzynarodowy. Jak wiadomo do r. 1919 językiem międzynarodowym był francuski, a tylko Belgja wypowiedzenie wojny otrzymała po niemiecku. Otóż w r. 1919 prezydent Wilson przełamał monopol francuszczyzny na rzecz anglo-francuskiej dwoistości językowej. Potem zgłosiła swe pretensje Hiszpanja, która powiedziała, że po hiszpańsku mówi Ameryka południowa, ale otrzymała rekuzę, jak również i Włochy. Ale bolszewicy nie bez racji powiedzieli: my stworzyliśmy rewolucję, językiem dyplomacji rewolucyjnej powinien być język Lenina. I p. Cziczerin mówił po rosyjsku do dziennikarzy w Warszawie, chociaż włada doskonale nie tylko językiem francuskim, ale mówi też po polsku. Szkoda, że o tem nikt z naszych kolegów warszawskich nie wiedział.

Towarzyszył p. Cziczerinowi na konferencji p. Wojkow. Kiedyś w dniu 16 lipca 1918 r. w Jekaterynburgu p. Wojkow podpisał receptę na wydanie tyle i tyle funtów łatwopalnych płynów. Potrzebne to było, aby tem oblać trupy jedynastu osób, między innemi czterech młodziutkich dziewcząt i jednego chłopca czternastoletniego. Pan Wojkow był doskonale poinformowany o przeznaczeniu swej assygnaty.

Nasz *Pat* choruje na jedną chorobę. Nie lubi pisać o przerywanych rokowaniach. Rokowania w Kopenhadze się *przerywają* — *Pat* o tem nie wie. Daleko ważniejsze rokowania, bo o traktat handlowy z Niemcami także uległy przerwaniu i *Pat* także o tem nie wiedział. Ktoś wreszcie musi zaabonować *Patowi* jakieś gazety. To jest stan nie do wytrzymania. Dzisiejsza *Rzeczpospolita* poświęca przerwaniu tych rokowań dłuższy artykuł. Zdaniem organu p. Korfantego Polska powinna się zgodzić na pewne ustępstwa od zasady niewpuszczania Niemiec do naszego państwa. Artykuł ten kończy się słowami:

„Korzystną byłoby rzeczą, żeby „zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, zamilkli przynajmniej na czas „rokowań narodowi krzykacze, którzy „poza swoimi frazesami świata nie „widzą i zrozumienia dla spraw go„spodarczych nie mają".

Mnożą się oznaki na niebie i ziemi, że p. Grabski ma dosyć rządu, a Polska dosyć p. Grabskiego. Pan Władysław Grabski nieomal codziennie odwiedza p. Rataja. Warszawa jednak, tak łatwo zwykle płodząca obsadę gabinetu, w którym każdy prawie mieszkaniec naszej stolicy chętnie widzi jeżeli nie swoje to przynajmniej swego wuja nazwisko — teraz w zakłopotaniu stoi przed ironicznem pytaniem:

„Któż zechce dziś objąć tekę ministra skarbu".

Istotnie palącą jest ironja tego pytania.

Każdy kto przeczyta moje nazwisko będzie sądził, że pisać będę o upośledzeniu mniejszości narodowych przez ustawę rolną. Tak jednak nie jest, jakkolwiek istotnie większość artykułów tej ustawy zwraca się przeciw mniejszościom. W danym artykule jednak zajmować się będę gospodarczemi oraz politycznemi (w polityce zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej) skutkami reformy rolnej.

Kto otrzyma ziemię?

Robotnik rolny posiadający dziś egzystencję zabezpieczoną ma się przekształcić w chłopa małorolnego. Stanie się samodzielny, ale też zależny od dobrych czy złych zbiorów, od konjunktur handlowych, wreszcie od własnego doświadczenia. Jeżeli istotnie ta kategorja neo-chłopów wykorzysta literę ustawy, to wyłączy ona zupełnie chłopów małorolnych.

Głód ziemi zaspakajać można w dwojaki sposób.

Zaspakajać go w sposób prawny można odpowiednio do sił i zasobów materjalnych reflektantów do posiadania ziemi. Należy wtedy płacić za ziemię całkowite odszkodowanie. Rząd może wtedy ułatwiać nabycie ziemi przez kredyt długoterminowy, lub w inny sposób. W ten sposób nie naruszą się prawa własności, tego fundamentu państw kulturalnych od czasów rzymskich.

Druga metoda, którą przewiduje właśnie omawiana ustawa, przekreśla prawo własności. Wtedy głód ziemi się zwiększa, gdyż do istotnie potrzebujących ziemi dochodzi jeszcze kategorja ludzi, których życzenia rozbudzone zostały prawnie sankcjonowaną pożądliwością cudzego mienia. Ludzie tacy byli zawsze. Dokąd to prowadzi pokazuje Rosja sowiecka.

Ten rodzaj chciwości tak samo się przejawi względem każdej własności ruchomej czy nieruchomej. Jest to bolszewizm agrarny, ubrany w szaty artykułów i ustaw.

Gospodarcze skutki ustawy będą opłakane.

Ponieważ nikt nie wie kiedy będzie wywłaszczony, więc obniżenie gospodarki nastąpi na całym obszarze podpadającym pod działanie ustawy. Gospodarka będzie zaniedbywana. Hodowla bydła upadnie. Zmniejszy to produkcję nawozu. Budynki gospodarcze nie będą stawiane, nabywanie maszyn ustanie. Zmniejszy się przez to majątek narodowy, zwiększy bezrobocie. Należy się obawiać, że powoli przejdziemy do gospodarki rabunkowej.

Ustawa nazywa się agrarną a właściwie w najwyższym stopniu jest antiagrarną.

Zapytuję p. ministra wojny, skąd weźmie konie na wypadek wojny, hodowlą których zajmują się więksi właściciele ziemscy.

Zapytuję p. ministra skarbu, skąd weźmie podatki, skoro mali rolnicy są przecież według naszego ustawodawstwa wolni od podatków.

Jak można sobie przedstawić eksport zboża, cukru itd. Uprawa buraków cukrowych znajduje się w rękach większej własności, więc poważna ilość cukrowni zaprzestać będzie musiała swej pracy. Cóż będzie z kredytem zagranicznym, gdy podstawa gwarancji kredytowej będzie podzielona na tysiące małych części. Zresztą jak będzie można uzyskać kredyt zagranicą gdy sami trzęsiemy własną konstytucją.

Pierwszym warunkiem racjonalnego rolnictwa jest połączenie gospodarstw większych i małych. W Niemczech szybkie tempo, w którym miały być podzielone większe domeny ustąpiło miejsca spokojnej i systematycznej kolonizacji.

Nie powinno się ruszać dóbr, niezależnie od wielkości, w których gospodaruje się racjonalnie. Przemysł rolny, wzorowa uprawa zboża, hodowla rasowego bydła powinny być nietknięte.

Nie można dopuścić do reformy umniejszającej produkcję. Nie wyjdzie to na dobre Polsce i nam, jej obywatelom.

Senator Erwin Hasbach.

Biuro prasowe Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich nadesłało nam powyższy artykuł senatora-Niemca, który wszedł do Sejmu z 16-ej listy wyborczej. Artykuł jest ciekawy zarówno ze względu na treść, jak i na osobę autora. Musieliśmy go jednak zamieścić z dużemi skrótami. Obcięliśmy m. innemi część szczegółową tego artykułu, w której senator Hasbach omawia poszczególne paragrafy omawianej ustawy.

W sprawie pomocy dla rolników.

W uzupełnienie umieszczonych przez nas wiadomości w Nr. 216 z dnia 24 b. m. w artykule „W sprawie pomocy rolnej" podajemy poniżej wyniki inspekcji powiatów Wileńszczyzny, przeprowadzonej przez delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw. p. Głuszczewskiego łącznie z Naczelnikiem Wydziału Rolnictwa i Weterynarji p. W. Szaniawskim. Inspekcja trwała 7 dni od 21 do 27 b. m. przyczem zwiedzono powiaty: Wil.-Trocki, Brasławski, Święciański, Duniłowicki i Dziśnieński.

Długotrwałe deszcze w sierpniu odbiły się ujemnie na ogólnych zbiorach rolniczych w okręgu. Wysokość przeciętnych opadów dla Wileńszczyzny rocznie wyraża się cyfrą poniżej 600 mm. Tymczasem na dzień 20 b. m. t. j. w przeciągu niespełna 9 miesięcy cyfra ta osięgła—655 mm., z czego tylko na sierpień przypada przeszło 200 mm.

Rzecz prosta, że w tych warunkach sprzęt jarzyn wypadł bardzo niedobrze; ziarna jarzyn nadającego się na sprzedaż Wileńszczyzna nie będzie posiadała.

W szczególnie ciężkich warunkach znajduje się większa własność, która w przeważnej ilości nie będzie miała i nasion. Co się tyczy oziminy, to pod tym względem pogoda ostatnich dni do pewnego stopnia sytuację polepszyła, chociaż na ziemiach cięższych gliniastych — np. w północnej cześci powiatów Dziśnieńskiego i Brasławskiego siewy dopiero są rozpoczęte. Uzupełnienie braków niedostatecznej uprawy, utrudnionej w okresie deszczów, jest już niemożliwem. Z tego powodu na urodzaj ozimin w roku przyszłym horoskopy są dosyć niepewne.

Taksamo na cięższych ziemiach wypadły niedobrze kartofle, zwłaszcza odmiany wcześnie dojrzewające — białe.

Na lekkich gruntach kartofle przedstawiają się lepiej, chociaż w obu tych wypadkach, kłęby są wodniste, obfitują w białe plamki i przechowywanie ich przez zimę ze względu na obawę gnicia będzie trudne.

Ciężka sytuacja gmin północnych zwiększa się jeszcze przez szkody wyrządzone lnu.

Wileńszczyzna, a zwłaszcza rejon Głębocki stanowi jeden z ważniejszych w Polsce warsztatów produkcji tej rośliny. Na samej st. Głębokie w r. 1924 załadowano nasienia lnu 150 wagonów i 300 wagonów włókna. W tym roku urodzaj będzie znacznie niższy, przytem włókna są łamiste a korzenie ich nadgniłe i zdatne więcej na pakuły.

Nasiona zaś, aczkolwiek jakościowo nie najgorsze, jednak straciły swe właściwe zabarwienie przez co obniża się ich wartość rynkowa. Ciężki stan rolników zwiększa się jeszcze ogólnie odczuwanym brakiem gotówki w handlu.

Zarówno większa jak mniejsza własność uskarża się powszechnie na trudności w spieniężeniu chociażby najmniejszej ilości ziemiopłodów pomimo niskich na nie cen.

Jak dowiadujemy się p. delegat Ministerstwa R. i D. P. złoży władzom ministerjalnym sprawozdanie ze swej podróży, w którem prócz wykazanego stanu zasiewów w okręgu Wileńskim zobrazuje jednocześnie stan materjalny ludności rolniczej celem uzyskania odpowiedniej faktycznym stanem usprawiedliwionej pomocy państwowej. (s)

Jan Bułhak artysta fotograf
Jagiellońska 8. Przyjmuje 9—6.
Ceny zniżone.

SOWIETY ZAGRAŻAJĄ ŚWIATU.

Areszty na Łotwie.

Z Łotwy donoszą o dokonanym tam szeregu aresztów wybitnych komunistów. Zatrzymany, Ikałan, o czem donosiliśmy już w „Słowie", zeznał się kierownikiem afery szpiegowskiej, który ukończył kursy wywiadowcze w Petersburgu. Wysłany z partji celem przywrócenia kontaktu poszczególnemi „jaczejkami" rozbitemi swego czasu przez władze bezpieczeństwa na Łotwie,—został aresztowany.

W związku z tem osadzono w więzieniu jeszcze 8 członków bandy.

1.500 dolarów na cele wywrotowe na Węgrzech.

BUDAPESZT 29 IX. Pat. Według doniesień pism aresztowani ostatnio komuniści zeznali, że otrzymali z Moskwy 1500 dolarów na cele propagandy.

Agitacja w Teheranie za pośrednictwem poselstwa sowieckiego.

LONDYN 29 IX. Pat. „Chicago Tribune" donosi z Teheranu, że władze perskie aresztowały 12 Rosjan, będących w stałym kontakcie z poselstwem sowieckiem w Teheranie. Pozatem aresztowano jednego funkcjonarjusza stacji iskrowej poselstwa sowieckiego oraz kilku drukarzy, oskarżonych o drukowanie bibuły komunistycznej. Zaprowadzono surową cenzurę telegramów.

Bunt w więzieniu moskiewskiem.

W otchłani czerwonej kaźni.

Pisma ryskie donoszą, że w moskiewskiem więzieniu dla przestępców politycznych wybuchł bunt. Wezwano pomocnicze oddziały wojskowe, które użyły broni. 5 więźniów jest ciężko rannych, 14 — lżej.

Bunt wybuchł z powodu nieludzkiego traktowania więźniów politycznych przez władze.

Wiadomość o torturowaniu więźniów wywołała jakoby wielkie oburzenie w sferach robotniczych miasta.

Labour-Party a komunizm.

LIWERPOOL 29.IX. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu Labour Party omawiano treść projektów rezolucyj określających między innemi stosunek partji do komunizmu.

Przedstawiciele lewego skrzydła domagali się dopuszczenia komunistów do współpracy. Przemawiał również Artur Henderson, występując przeciwko wszczynaniu dyskusji na kwestją co do której zapadła w swoim czasie jednogłośna decyzja.

W rezultacie wniosek o rewizję zeszłorocznej uchwały wypowiadającej się przeciwko współpracy z komunistami odrzucono 2.954.000 głosami przeciwko 321.000.

W dalszym ciągu posiedzenia komitet wykonawczy Labour Party przedstawił kongresowi opinję swoją głoszącą, że związki zawodowe wchodzące w skład Labour Party w określeniu stosunku swego do stronnictwa komunistycznego pozostawać mogą jedynie w zgodzie z zasadniczem stanowiskiem, zajętem przez kongres.

Przymierze Włoch z Rosją i Niemcami?

WIEDEŃ, 29-IX. PAT. «Neue freie Presse» donosi z Londynu: «Daily Mail» podaje wiadomość jakoby Mussolini zaproponował Rosji przymierze i starał się też skutecznie wciągnąć do tego przymierza Rzeszę Niemiecką.

O wywłaszczenie na Łotwie.

Skarga ziemiaństwa niemieckiego.

RYGA 29 IX. Pat. Przybył tu łotewski poseł w Paryżu dr. Walter. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył on, że skarga wniesiona do Ligi Narodów przez przedstawicieli byłych niemieckich właścicieli ziemskich na przeprowadzoną reformę rolną, przyjęta została w Genewie z pewnemi zastrzeżeniami nie wywołując zresztą żadnego zdziwienia.

Odpowiedź rządu łotewskiego dokładnie umotywowana unikająca wszelkich momentów polemicznych będzie wręczona Lidze Narodów prawdopodobnie przed pierwszym listopada.

Uroczystości cerkiewne w Rumunji.

BUKARESZT 29 IX. Pat. Odbyła się tu uroczystość podniesienia autokefalnego rumuńskiego kościoła ortodoksyjnego do godności patrjarchatu. W uroczystości uczestniczyła specjalna komisja wysłana przez patrjarchat konstantynopolitański, złożona z dwóch metropolitów Germanosa i Joachima, którzy odczytali odpowiednią deklarację.

Łódź na dnie morza.

NOWY YORK, 29 IX (Pat.) Wobec tego, że wydobycie łodzi podwodnej S.51 okazało się narazie niemożliwe wysłano kilku nurków, którzy mają zbadać zawartość zatopionej łodzi.

NOWY YORK, 29 IX (Pat.) W związku z zatonięciem łodzi podwodnej S.51 „New York World" rozpoczął kampanię w celu zmuszenia sekretarza marynarki Wilboura do ustąpienia. Dziennik wskazuje na to, że od czasu podjęcia urzędowania przez Wilboura eskadra amerykańska straciła 12 okrętów.

Znowu ostre pogotowie na granicy.

Z pogranicza donoszą: Mińskie G. P. U. wydało rozkaz do wszystkich podległych oddziałów granicznych ustanawiający wśród uczastków i zastaw ostre pogotowie na przeciąg 3 dni.

Stan ten ma trwać dnia 28, 29 i 30 b. m. Według przeprowadzonych wywiadów pogotowie stoi w ścisłym związku z mającym nastąpić przegrupowaniem sił zbrojonych sowieckich, które udają się do nowych koszar na „leże zimowe" i tak 23 pułk piechoty, ze Smoleńska — został przewieziony do Mozyrza — skąd ściągnięto 15 dywizję jazdy — oraz samodzielny oddział miotaczy min. Z Mińska przesiedlają do Słucka 2 bataljony 3 pułku terytorjalnego oraz 1 Bataljon wojsk Czonu (czasti osobowo naznaczenja). (i),

Kradzież drutu telefonicznego.

Według wiadomości zaczerpniętych z zupełnie miarodajnego źródła, w nocy z dnia 27 na 28 b. m., nieznani sprawcy przecięli drut telefoniczny na terenie 1 Baonu K. O. P. niedaleko Dokszyc, pow. Duniłowickiego. Zauważono również kradzież około 80 metrów drutu. Szkodę naprawiono natychmiast. (i)

Strzały na pograniczu litewskiem

W nocy z dnia 28 na 29 b. m. strażnica Nr. 3, w której stacjonuje pluton 3 komp. policji granicznej została o godz. 1-ej zaalarmowana gęstą strzelaniną po drugiej stronie linji granicznej. Okazało się, że byli to żołnierze litewskiej straży pogranicznej, którzy upiwszy się na libacji urządzonej przez jednego z podoficerów, któremu na imię Wacław, wyszedłszy na powietrze — zaczęli strzelać do góry z karabinów—na wiwat.—Wesołych „imieninowiczów" aresztował ptrola litewskiej straży granicznej. (i)

Na tropie propagandy komunistycznej.

WARSZAWA. 28. IX. (*tel. wł. Słowa*). Dziś w nocy władze policji politycznej wytropły kilka głównych ośrodków propagandy komunistycznej. W dwóch domach przy ulicy Prostej Nr. 8 i Tamce Nr. 29 kryły się centrale kolportażu bibuły agitacyjnej. Wlizwiązku z wykryciem tych magazynów komunistycznych aresztowano niejakiego Szuster ai znaną działaczkę komunistyczną Mirę Ettihof.

Sejm i Rząd.

Wyjazd p. Cziczerina.

WARSZAWA. 29IX (*tel.wł,Słowa.*) Dziś po powrocie ze Spały p. Cziczerin udał się do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie był podejmowany śniadaniem przez premjera Grabskiego. Na śniadaniu nie był obecny Minister Skrzyński, który dopiero popołudniu odbył konferencję specjalną z p. Cziczerinem. Przed wieczorem premjer Grabski rewizytował p. Cziczerina, który następnie wieczorem udał się do Berlina.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że min. Skrzyński będzie wizytował p. Cziczerina w Moskwie dla prowadzenia dalszych pertraktacyj co do stosunków polsko-sowieckich.

Kto będzie zastępcą Ministra Spraw Wojskowych?

WARSZAWA 29.IX (*tel.wł. Słowa*). Z kół zbliżonych do Ministerstwa Spraw Wojskowych dowiadujemy się, że zastępca ministra gen. Majewski w najbliższym czasie przejdzie w stan spoczynku. Na stanowisko po generale Majewskim wymieniają dowódcę O. K. Nr. 9 w Brześciu gen. Rybaka.

Zredukowana „sanacja".

WARSZAWA, 29.IX.(*tel.wł.Słowa.*) W kuluarach sejmowych obiegają pogłoski, że dalsze pełnomocnictwa dla premjera nie będą uchwalone. Między innemi jeden z referentów budżetowych oświadczył, że 6-cio krotne zmniejszenie budżetu prowadzi w rezultacie do zaniechania wszelkich inwestycyj i np. domy wyprowadzone pod dach ulegną ruinie i zniszczeniu, ile tych robót się nie zakończy. Wskutek takiej redukcji budżetu cały rozwój gospodarczy państwa zostanie powstrzymany.

Ceny na cukier.

WARSZAWA. 29.IX.(*tel.wł.Słowa*). Dziś odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem w obecnosci rzeczoznawców i przedstawicieli przemysłu cukrowniczego rozważano sprawę podwyższenia cen cukru. Rząd podwyżkę cen cukru uważa za ostateczność i ewentualne zamknięcie kilku czy kilkunastu nawet mniejszych cukrowni nie byłoby argumentem, któryby mógł skłonić rząd do zgody na podwyżkę tych cen.

Organizacja handlu międzynarodowego.

WARSZAWA, 29-IX. PAT. W związku z pertraktacjami politycznemi, toczonemi z okazji pobytu p. komisarza ludowego spraw zagranicznych Czyczerina w Warszawie, w kołach urzędowych omawiane jest zagadnienie organizacji handlu na kredytach międzynarodowych. Dnia 29 b. m. w M-stwie Rolnictwa i D. P. odbyła się pod przewodnictwem min. Janickiego wstępna konferencja, na której wspólnie z przywódcami organizacyj rolniczych i posłami sejmowymi rozpatrywana była sprawa warunków zbytu artykułów rolniczych na rynkach międzynarodowych.

Przeciw wygładzaniu miast.

Akcja protestacyjna ludności miejskiej przeciwko reformie rolnej zatacza coraz szersze kręgi. Ludność miejska zdaje sobie doskonale sprawę, że projekt reformy rolnej w swej obecnej formie ujemnie wpłynie na stosunki na wsi, że przymusowa pośpieszna likwidacja większej własności ziemskiej skieruje do miast tysiące sił fachowych, urzędników, rzemieślników i ziemian, zajętych dotychczas na wsi i pogorszy jeszcze bardziej stosunki zarobkowe inteligencji miejskiej. Pozatem, nie licząc się z potrzebami aprowizacyjnemi Polski, ustalonemi przez powagi wojskowe, skazuje ludność miast, wycieńczoną już niedostatkiem w czasie wojny światowej, na drożyznę i głodowanie w razie jakichkolwek zamieszek wojennych.

Wyraz swej trosce o byt państwa daje ludność miejska w rezolucjach uchwalanych na wiecach i zebraniach stanowczo domagając się nie wprowadzania reformy rolnej w życie w tej formie jak się uchwalono w Sejmie 20-go lipca.

W ostatnich dniach odbył się cały szereg zebrań mieszkańców ludności miejskiej w miastach: *Kaliszu, Żyrardowie, Zatonie i Komarowie,* Wszędzie powzięto jednogłośnie rezolucje potępiające projekt reformy rolnej, wybierając delegatów na zjazd ogólny do Warszawy.

ECHA KRAJOWE

W Lidzie.

—Korespondencja „Słowa"—

Lida, 28 września.

Dawne to już czasy..... Pięć lat bezmała upływa... Lida była nam wtedy «zagranicą».

Tak zagranicą, w tym najkompletniejszem słowa znaczeniu. Dzieliły, nas wilnian, od niej kordony, przepustki, wizy, któż wie, co jeszcze....

My, tu, w Wilnie, — Litwę mieliśmy Środkową. Tam, w Lidzie, już Polska była.

Nie należały te stosunki «zagraniczne» polsko-środkowo-litewskie, do najgorszych. Tego powiedzieć nie można... Zawszeż jednak były to stosunki «zagraniczne», a z tym, cywilny człowieku, musiałeś się rachować.

Pamiętam pierwszy swój, jesienią 20-go roku, pobyt w Lidzie. Jechałem z wojska. Ileż mnie czasu i cierpliwości kosztowało otrzymanie pozwolenia na przejazd z polskiej Lidy do polskiego Wilna? Ileż poczekalni sztabowych oglądało moją skromną osobę, nim otrzymać zdołałem szumną „wizę". A potem ta kilkudziesięciogodzinna podróż towarowym pociągiem (osobowe chodziły tylko 2 razy tygodniowo) w budce konduktora, to przybycie nocą do ciemnego, obdrapanego, brudnego po wojnie Wilna...

Dziś jest inaczej. Podróż do Lidy nie trwa już kilku długich dób. Jakże miło jest dzisiejszą wygodną szybką jazdę porównać z tamtemi, z przed 5-ciu lat, męczarniami komunikacyjnemi? Oby się już nie powtórzyły.

*

Jak Głębokie na północy, tak Lida na południe od Wilna, jest tym szybko rozwijającym się ośrodkiem życia, tą drugą konkurencją wyrastającą pod bokiem kresowej naszej stolicy.

Niema w tem zresztą nic dziwnego. Lida jest miejscowością wyjątkowo sytuowaną, co do położenia. Leży na przecięciu ważnych dróg komunikacyjnych: z jednej strony, wzdłuż całych ziem wschodnich biegnącej linji kolejowej Wilno — Zdołbunów, z drugiej strony — dawnej linji Siedlce — Bołogoje, stanowiącej obecnie najbliższą drogę dla komunikowania się ze światem najbardziej północno-wschodnich powiatów Rzplitej.

Lida, pozatem, jest punktem centralnym dla olbrzymiego, naogół mniej zniszczonego przez wojnę od innych powiatu o 24 wielkich gminach. Tu skupiają się sfery ziemiańskie, kupiectwo, osadnicy, spółdzielnie, stow. oświatowe i kulturalne i wiele, wiele innych. Lida — to naprawdę centrala dla swego terenu.

Wszystko to, co wyżej podałem, uzasadnia fakt że miasto ogromnie intensywnie odbudowuje się po wojnie i to nietylko w sensie budowlanym. Tutaj życie wre. Handel kwitnie. Przemysł krajowy powoli rusza. W miarę normalizacji stosunków, wszystko powoli podnosi się.

Nad wszystkiem dominuje rys niezmiernie charakterystyczny: wyzbycie się cech obozowiska wojskowego, cech wojskowego biwaku, które dotąd, do ostatnich czasów były dla Lidy znamienne. Miasto przestało być wreszcie przepełnioną wojskiem mieściną przyfrontową.

Takie są ogólne wrażenia, jakie człowiek po kilkoletniej niebytności na wstępie odnosi.

Dobrze by tu w Lidzie było, spokój byłby idealny, gdyby nie ciągłe niepokoje, ciągłe awantury, w jakie życie zarówno siedziby władz powiatowych jak i prowincji stale obfituje.

Któż te niepokoje czyni? Kto jest winowajcą?

Ktoś mi w Lidzie powiedział: „My tu z bandytami damy radę sami, żebyż nam tylko kto posłów ukrócił".

Oj, hulają też sobie hulają p. posłowie z N. P. Ch. ile wlezie po powiecie, robią co im się podoba tylko, zawsze nietykalność za glejt mając. A upodobali sobie dla swych wystąpień Lidę właśnie pana Wojewódzkiego Sylwestra enpechowscy uczniowie (kto wie czy niema i lepszych?)

Oni to plagą życia są. Oni to niepokoje sieją. Oni to spokojny lud od pracy odrywają, bałamucąc go na swój sposób. Oni to p. p. posłowie z Niezależnej Partji Chłopskiej majestat państwa i jego władz szargają, tę najgorszą, bo wiecznie bezkarną, zgraję grasantów stanowią.

Kael.

Znowu katastrofa lotnicza.

Tragiczna próba L. O. P. P. w Piotrkowie.

Na prowizorycznem lotnisku w Piotrkowie, urządzonem na miejscowym torze wyścigowym, miały się odbyć w sobotę ubiegłą próby spadochronu, zorganizowane przez piotrkowską LOPP. — Próby miał dokonać zaangażowany specjalnie w tym celu za pośrednictwem impresarja, Rumuna Kazimira, Węgier— obywatel rumuński, Siklay. Do Piotrkowa wyleciały ściągnięte tam specjalnie z Warszawy aparaty Ligi — „Potez VIII" i „Amfibja" które przybyły na miejsce o godzinie 3 i pół popoł.

W pół godziny później, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wzniósł się płatowiec wodnolądowy „Amfibja" znany już ze swego „pechowego" lotu do Łodzi. Aparatu dosiadł pilot Worledge, mając za pasażera Siklay'a, który był w jaknajlepszem usposobieniu, żartując w chwili startu i przesyłając ręką pozdrowienia obserwującej go publiczności.

Samolot wzniósł się i począł krążyć nad lotniskiem i miastem. Po kilkunastu minutach lotu, gdy aparat znalazł się na zawrotnej wysokości 1,700 metrów Siklay skoczył z kadłuba „Amfibji" mając przymocowany plecak ze złożonym spadochronem. Aeroplan poszybował dalej.

Podczas spadania na dół z plecaka wydobył się spadochron, w formie długiego węża, który ciągnął za sobą Siklay. Po przeleceniu kilkudziesięciu metrów wąż ten winien był się wydąć wskutek pędu powietrza i utworzyć wielki parasol, wolno spadający na ziemię.

Obserwatorzy skoku zauważyli jednak z przerażeniem iż człowiek ze spadochronem spada coraz niżej, zwiększając z każdą chwilą szybkość, a spadochron nie otwiera się. Przestrzeń, dzieląca lotnika od ziemi, malała wprost błyskawicznie—wskutek szalonego pędu począł on wirować wraz z wężem spadochronu.

Jeszcze kilkanaście sekund strasznego oczekiwania widzów tej niemej tragedji napowietrznej i Siklay runął na ziemię, miażdżąc się w jednej chwili i zmieniając w krwawą, bezkształtną masę. Trup owinięty był sznurami spadochronu, który w czasie spadania nabrał wraz z pilotem ruchu spiralnego. Wszelka pomoc była oczywiście bezskuteczna. Siklay zginął na miejscu, w chwili upadku. Siklay zostawił żonę.

Od Administracji

Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu „SŁOWA", naszych Sz. Sz. Prenumeratorów prosimy o wnoszenie przedpłaty za miesiąc październik.

Konto czekowe „Słowa" w P. K. O. Nr. 80.259.

Dwie orjentacje.

Zdawałoby się, że w łonie Kominternu, jako organizacji, opartej na żelaznej dyscyplinie partyjnej nie może być rozdźwięków, — że ten wpływ rozciągać się musi na obszar wszystkich poszczególnych komunistycznych partyj, których przedstawiciele zasiadają w Kominternie. Tymczasem stwierdzić należy, że ten idealny, według komunistów—parlament świata, nie jest wolny od wszelkich wad spotykanych wśród innych tego rodzaju instytucyj.

Od 4 miesięcy toczy się zasadnicza walka między komunistyczną partję Polski — a komunistyczną partją zachodniej Białorusi. Rozłam ten nastąpił na tle uzyskania przez komunistyczną partję Białorusi zachodniej przedstawicielstwa w Kominternie.

Równocześnie z tym rozłamem, w łonie centralnego komitetu komunistycznej partji Białorusi zachodniej nastąpił rozłam również na tle zasadniczych różnic—w ujęciu pewnych zagadnień w odniesieniu do polskiej partji komunistycznej. Na konferencji przedstawicieli okręgów partji w czerwcu nastąpiła tak silna różnica zdań, wystąpiły tak zasadnicze rozbieżność, że podjęte kroki, celem nawiązania pomiędzy waśniącemi obozami nici porozumiewawczych, spełzły na niczem. Okazało się, że nie można znaleść platformy porozumiewawczej, gdyż obie partje wychodząc z innego założenia w innych kierunku rozwijają swą działalność.

Bardziej na lewo idzie frakcja nosząca nazwę „komunikatczyków" nazwanych tak od przyjęcia za podstawę komunikatu świeżo utworzonego Centralnego Komitetu Wykonawczego, a umieszczonego w 2 numerze tygodnika „Bolszewik". Komunikat ten, zresztą bardzo długi -- bo zajmujący 3/4 obu kolumn pisma zawiera credo nowopowstałej frakcji. Najważniejszemi punktami obwarowany jest główny cel partji — wyłamanie się z pod supremacji komunistycznej partji Polski, stworzenie wybitnie narodowej Białoruskiej partji komunistycznej, zupełnie niezależnej i posiadającej mandaty w Kominternie. Frakcja ta popierana jest głównie przez Centralny Komitet Wykonawczy komunistycznej partji Białorusi w Mińsku. Jednym z najzagorzalszych zwolenników tego programu jest były poseł białoruski na Sejm warszawski Kochanowski.

Komunikatczycy wydają swoje pismo p. t. Bolszewik, wychodzące regularnie co 3 tygodnie, w objętości 2 kolumn druku, wydawane według wszelkiego prawdopodobieństwa w Mińsku, sygnowane fałszywie w Wilnie, oraz przewożone do Wilna.

Druga frakcja pogardliwie nazwana „Warszawiści" — sami zaś nazywający Warszawską Komuną, zajmuje zupełnie inne stanowisko w stosunku do kom. partji Polski — od której otrzymuje dyrektywy, jako terytorjalnie zależna. W tym wypadku uzgadnia swe stanowisko z komunistyczną partją Ukrainy Zachodniej. Jakkolwiek celem tej frakcji jest również połączenie ziem wschodnich zamieszkałych przez Białorusinów z Białorusią zachodnią, drogą szeregu przewrotów i wywołania zdrajczego ruchu powstańczego, jakkolwiek również nie przebiera w środkach, jeżeli rozchodzi się o wciśnięcie się za pomocą bibuły czy agitacji między ludność białoruską — jednak nie jest przeciwną przyjmowaniu do partji elementów nie białoruskich. Wyłączność i zasklepienie się w ścisłych ramach narodowościowych uważa za odstępstwo od zasad komunistycznych, za pogwałcenie ideałów równości, za daleko idący konserwatyzm, przeszkadzający w kształtowaniu się pojęć komunistycznej młodzieży białoruskiej.

Między oboma odłamkami panuje nieubłagana, zaciekła od kilku już miesięcy trwająca walka, posunięta niekiedy nawet do granic wzajemnej dekonspiracji. Dlatego też obie strony działają z zachowaniem daleko posuniętych środków ostrożności.

Warszawiści zajmują również przychylne stanowisko odnośnie do Niezależnej Partji chłopskiej, która w niektórych tylko zasadniczych punktach nie zgadza się z programem frakcji. Punktem ciężkości, na którym spoczywa równowaga wspólnych dążeń obu partji, jest pogląd na rozwiązanie kwestji rolnej na ziemiach Wschodnich. Obie dążą nietylko do zupełnego wywłaszczenia bez odszkodowań — nietylko większej lecz również średniej własności rolnej — (na Białorusi noszą jej przedstawiciele nazwę: kułaków), celem obdzielenia ziemią mało i bezrolnych — w pierwszym zaś rzędzie stworzenie kolektywów w majątkach ziemskich.

Pewne czynniki w łonie Centralnego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partji Polski starają się ciągle o powiązanie porozrywanych nici między powaśnionemi obozami. Jesienna sesja kongresu Kominternu rozwiąże ten węzeł gordyjski — przywracając karność w szeregach partji Białorusi zachodniej.

I.

Wielka powódź w Chinach

Setki ludzi utonęło

PEKIN, 28.IX)PAT). Ponowne zerwanie tamy na rzece Żółtej wywołało powódź i wylew wód ku południu które poprzez Wielki Kanał dosięgną być może Jan-Tse-Kiangu. Według urzędowych obliczeń około 1500 mil kwadratowych jest obięte powodzią. Bez dachu nad głową pozostało 2.000.000 mieszkańców. Według przypuszczeń ofiarami powodzi padły setki ludzi. Komisja międzynarodowa organizuje sekcję pomocy.

Wojna na Atlantyku

z przemytnikami.

NOWY YORK. 25. IX. (Pat). Amerykańska łódź motorowa patrolująca „Alabama" zatrzymała lekką szalupę angielską „Hazel Herman" i skonfiskowała wieziony przez szkunę zapas 3900 skrzynek z napojami wyskokowemi. Kapitana okrętu i załogę aresztowano.

„Panicz" na widowni.

Znowu zuchwały napad rabunkowy.

Legendarny już bandyta Panicz, który grasował od szeregu lat w pow. Łańcuckim, ukazał się znowu na widowni. Jak wiadomo za Paniczem, który po mistrzowsku umie zmieniać swój wygląd, odbyła się głośna obława oddziałów policji i wojska, lecz zakończyła się fiaskiem, a to z tego powodu, ponieważ zapowiedziano ją kilka dni naprzód, tak iż bandyta bezkarnie mógł umknąć w inne strony.

Panicz był podobno w czerwcu b. r. również we Lwowie.

Następnie urzędowo stwierdzono, że Panicz przeszedł granicę czechosłowacką. Obecnie w pow. łańcuckim ukazała się nowa banda zbójecka z Paniczem prawdopodobnie na czele, który widocznie zatęskniwszy do rodzinnej ziemi, powrócił z „tułaczki" na obczyźnie.

Za bandą Panicza rozpoczęły władze ponownie pościg, w międzyczasie jednak zaalarmowano je wiadomością o pojawieniu się innego bandyty członka rozgromionej bandy Domańskiego, nazwiskiem Skóra.

Bandyta ten usiłował w dniu 23 b. m. dokonać napadu rabunkowego na samotnie stojący dom pewnego gospodarza w Nowosielicach, który niedawno powrócił z Ameryki. Uzbrojony w dwa rewolwery, ręczne granaty i krótki karabin austrjacki, bandyta ten usiłował w domu owego gospodarza steroryzować domowników, lecz wtedy właśnie nadszedł ktoś z rodziny owego gospodarza i widząc co się dzieje począł głośno krzyczeć, wzywać pomocy przechodniów. Gdy sprawca spostrzegł zbliżającą się odsiecz, składającą się z kilkunastu gospodarzy, zaczął uciekać, oddając do zbliżających się włościan kilka rewolwerowych strzałów. Za uciekającym bandytą puściła się w pogoń zebrana ludność z kosami, widłami, częściowo na koniach. Bandyta począł się cofać w kierunku pobliskich lasów silnie ostrzeliwując się z rewolwerów i karabinu, oraz rzucając ręczne granaty. Gdy przedarł się do lasku obok stacji kolejowej Rogóżna, zajął pozycję obronną; położył się do rowu i silnym ogniem karabinowym i rewolwerowym odpierał atak włościan.

O akcji pościgowej powiadomiono posterunek policji państwowej na dworcu kolejowym w Przeworsku. Natychmiast funcjonarjusze tego posterunku i posterunku w mieście Przeworsku, pod komendą powiatowego kom. asp. Stanisława Rataja udali się parowozem na miejsce walki.

Mimo zaciętej obrony zdołano bandytę osaczyć i ująć żywcem. Zeznał on, że usiłował wejść w związek z Paniczem, przedtem jednak chciał zdobyć na napadniętym gospodarzu znaczniejszą sumę pieniężną.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec nieścisłej, a dotyczącej mojej osoby informacji, zawartej w dzisiejszym numerze redagowanego przez Niego pisma w sprawozdaniu z wiecu, zwołanego d. 27 b. m. przez Oddział wileński Związku Stowarzyszeń polskich pod hasłem „Reforma rolna, a wyżywienie miast," upraszam Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach „Słowa" tych oto słów kilku:

Na wyżej wymienionym wiecu nie byłem, a tem samem nie mogłem stać na czele grupy „Wyzwolenia", która wiec ten usiłowała zerwać.

Łączę wyrazy szacunku

Mieczysław Goldsztajn.

Nowości wydawnicze

— W „**Wiadomościach Literackich**" (nr. 39), wprowadza nas p. J. Brzękowski pod dach siedziby Kasprowicza w okolicy Zakopanego, a p. Broniawski zdaje sprawę z sześciu, wyraźnie sześciu dokonanych przekładów na język rosyjski (w Moskwie i w Leningradzie) „Przedwiośnia" Żeromskiego.

Zakład Fotogr, — Art.
ANTONI SKURJAT i S-ka
Mickiewicza 7.
Studja portretowe.
Powiększenia, reprodukcje, przezrocza, zdjęcia paszportowe i t.d.
Ceny b. przystępne.

Z kowieńskich kartek teatralnych

Narodowa opera i jej reżyser Nikołaj Dmitrjewicz.

Z nastaniem jesieni zapowiada się też w Kownie otwarcie sezonu operowego. O teatrze kowieńskim wogóle trudno jest sądzić z recenzji teatralnych i doniesień gazet. Musi być wszakże to teatr niezbyt świetny. Opowiadają, że nie cieszy się powodzeniem, nie będąc w stanie konkurować z różnego rodzaju kabaretami, jakich w Kownie nie brak. — Cóż dopiero mówić o operze.

W każdym razie opera będzie otwarta, bo jakże „stolica" wyglądać może bez opery. Na reżysera opery kowieńskiej przybywa niejaki p. Wiekow, naturalnie: „Nikołaj Dmitrjewicz", którego karjera jest bardzo ciekawą.

Nikołaj Dmitrjewicz posiada zaledwie 45 lat, a w życiu przeszedł wiele i dużo widział.—Sam opowiada, że pracował w operze moskiewskiej, a później był reżyserem w operze odeskiej. Jednakże już w roku 1919 jest tylko nauczycielem w szkole śpiewu w Moskwie. Po kilku miesiącach ucieka ponownie do Odesy i wstępuje na okręt w charakterze zwykłego majtka. Jeździ do Ameryki i Afryki. Przenosi się następnie na statek amerykański. Po upływie kilku lat znajdujemy Nikołaja Dmitrjewicza w Konstantynopolu. Co tam robił — niewiadomo. Podobno był następnie w Sofji i Bukareszcie. Ostatnio przybył do Kowna.

Litewskie pisma powiadają, że Wiekow jest zachwycony teatrem kowieńskim, co po zwiedzeniu tylu krajów przez Nikołaja Dmitrjewicza, uważają sobie za szczególny zaszczyt. Wiekow stał się reżyserem opery kowieńskiej.

Na zapytanie pewnego współpracownika gazety, co myśli o operze litewskiej powiada, że wszystko jest w porządku. Orkiestry i baletu jeszcze niezna, brak też jednego tenora, o dekoracje mniejsza—to w operze odegrywa podrzędną rolę.

— Jaki będzie repertuar opery?

— Wystawimy «Kniazia Igora» na początek. Później «Borisa Godunowa», «Aidę» i inne opery.

Jak widzimy repertuar „narodowych" utworów litewskich nie jest zbyt bogaty.

G.

ISTOTA

umiejętnej reklamy nie polega na publikowaniu ogłoszeń tylko dużych — ale rzadko.
Celowość i skuteczność jej leży, bez względu na rozmiar samych ogłoszeń, w stałem rzucaniu reklamy w oczy publiczności

Administracja

„SŁOWA" przyjmuje wszelkie ogłoszenia abonamentowe (stałe) na najdogodniejszych warunkach.

Z rąk do rąk.

—Impresje pamiętnikowe.—

Notatki, które utrwalamy poniżej w druku są bezpretensjonalnym przyczynkiem do dziejów a osobliwie charakterystyki wydarzeń wojennych, które krajowi naszemu i jego ludności głęboko dały się we znaki. Przez niezmierzone gęszczary wrażeń — jakże sprzecznych w jakże wielu wypadkach! —Historja kiedyś przetrzebi linje wytyczne słusznych i sprawiedliwych sądów. Z czasem to, co nadmiernie było rozżarzone — ostygnie; rozpali się to, w czem na pozór nawet iskierka nie tlała...

Tymczasem zbierajmy skrzętnie— póki czas—barwy i światłocienie dla przyszłych wielkich obrazów. Im więcej utrwalimy wrażeń indywidualnych a bezpośrednich, tem łatwiejszą i wdzięczniejszą uczynimy pracę przyszłym—historykom.

Zapiski niniejsze pochodzą z ziemiańskiego w Nowogródzkiem środowiska. Kraj rodzinny, cały w wojennych wstrząsach i plagach— przechodził z rąk do rąk.

Chwili tej osobliwej i potężnej oto przelotne lecz wielce charakterystyczne odblaski i odgłosy. Za wyrażone w nich opinje i sądy nie przyjmujemy oczywiście żadnej odpowiedzialności. Spełniamy tylko nasz informatorski obowiązek.

20 sierpnia 1915 r. Wracałam wczoraj ze Słonima. Kilkadziesiąt wiorst tylko od nas na zachód, a jakaż różnica! Huk armat ze zbliżającego się z każdym dniem frontu słychać tam wyraźniej niż u nas i całe tamtejsze równiny zasnute jakimś gęstym żółtawym tumanem — mgłą—czemś niesamowitem i dotąd nieznanem. Słońce w południe wygląda z poza tej srzeżogi, jak mała czerwona kula wielkości księżyca w pełni. Ludzie wiedzą dobrze co to jest, lecz dla dodania sobie odwagi wmawiają jedni drugim, że to „od upału"—tymczasem upałów niema, są tylko ciche ciepłe dni z końca lata, a ten tuman to paląca się Grodzieńszczyzna —od Buga do Szczary — droga odwrotu rosyjskiego—moskiewskie pożegnanie.

Jadąc wczoraj zatrzymałam się na chwilę na najwyższej górze między Słonimem a Dworcem skąd widać daleko w obie strony całą okolicę; nie było najmniejszego wiatru, cicho Norma i Lalka stały jak wryte i strzygąc uszami wsłuchiwały się w ciszę i tylko stały się te dymy zasnuwające świat i zdające się posuwać powoli w stronę naszych pagórków leśnych, i tylko stała na niebie ta kula krwisto-czerwona zawieszona nad nami, i co kilka minut odzywał się głuchy grzmot na zachodzie. Zdawało się, iż cała ta ziemia zamarła jak przed burzą w oczekiwaniu czegoś strasznego, wielkiego, potężnego, co stamtąd nadchodzi.

Obyż tylko nadeszło! Oby się nie zatrzymało tam nad Szczarą! To przecie byłoby rozpaczliwie gdybyśmy mieli zostać po tej stronie na samym progu Azji będąc już tak blisko wydostania się z tej otaczającej nas od lat tylu ohydy...

My wiemy, że idzie do nas Europa!.. Czekamy.

25 sierpnia. Przychodzą do nas często ludzie okoliczni, pytając cichaczem o radę: co robić? Uciekać czy zostawać? Władze rosyjskie, popi, nauczyciele, pisarze gminni, a także włóczący się coraz gęściej maruderzy i dezerterzy z cofającej się armji straszą ich opowiadając niesłychane historje o rzekomych barbarzyństwach niemieckich. Pytają, czy to prawda, że „germańcy" zjadają dzieci żywcem, torturują kobiety i t. p.. Fale uciekinierów, których pierwsze szeregi zaczynają i nas już dosięgać, chcąc sami przed sobą usprawiedliwić swą nieraz nieuzasadnioną panikę, rozszerzają też przesadne i fantastyczne wieści. Z pewnością wielu z nich wygnanych było przymusowo, wiemy jednak już, że w ostatnich dniach został urzędownie wydany armji zakaz podpalania i wypędzania mieszkańców. To też gdy uciekiniera zmusić do opowiedzenia szczegółowo swoich dziejów, najczęściej okazuje się, iż sam nie bardzo wie dlaczego uciekał, i wielu już tego żałuje. W większości wypadków odbywa się to tak, że do wsi wpada kozak krzycząc: *„Spasajtieś giermańcy idut!"* a wtedy wszystko co żyje w popłochu rzuca się do wozów. Ładują na nie ludzie co mogą, lub chwytają węzełki i na piechotę puszczają się w świat — a w parę godzin potem do opustoszałej wsi wchodzi wojsko rosyjskie i zabiera cały pozostały dobytek. Nie dziwię się, iż chłopi dają się tak otumaniać, ale dwory! Zdawałoby się, że powinny mieć więcej krytycyzmu. Tymczasem na naszych drogach ciągną już całe procesje powozów, czwórek, koni prowadzonych luzem, obładowanych furgonów, a wszystko jakby za jakimś magnesem leci w otwartą paszczę tego moskiewskiego smoka, która już tylu w ciągu wieków pochłonęła zaślepieńców, chciwców, głupców i błędnych rycerzy.

Przewidujemy oczywiście, że chwila kiedy front będzie się przez nas przewalał może być niezmiernie ciężką i niebezpieczną, ale zato potem co za rozkosz jeżeli może na zawsze stanie jakiś mur chiński między nami, a — tem, cośmy przeżywali!

Okoliczni popi rozszerzają pogłoski jakobyśmy ukrywali u siebie w domu szpiega niemieckiego, który cały dzień śpi, a nocami biesiaduje w naszem towarzystwie. Przed paru tygodniami domorośli złodzieje z naszej wioski okradli nam spichrz ze zboża; kilka worków zgubionych znaleziono na drodze; policja wezwana nie zjawiła się we dworze wcale, ale zato po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że prowadzi się śledztwo w celu ustalenia, że kradzież ta była przez nas symulowana dla zamaskowania dostawy zboża do armji niemieckiej.

Więc tym co pytają o radę odpowiadamy iż nie zamierzamy wyjeżdżać bo nie mamy dokąd ani za co — co zaś do pytających, to o jednem tylko możemy sumiennie upewnić, że Niemcy dzieci nie zjadają, i tortur nie stosują do nikogo. Zresztą namawiać do niczego nie możemy. Zdrowy jednak rozum chłopski przemawia, gdyż kilku nam powiedziało: „Żeby tylko przetrzymać póki „swoje" przejdą, to potem już nic!"

2 września. Pierwsze jaskółki! Tak nazwali siebie dwaj oficerowie grenadyerów, którzy zjawili się dzisiaj u nas wyprzedzając swój pułk dla przygotowania furażu. Obaj zdają się być bardzo przejęci sytuacją. Jeden mówił, że Niemcy oprą się pod Moskwą, a może i dalej; on sam stara się o urlop, aby swoją żonę, mieszkającą w Kazaniu, wywieźć czemprędzej do którego z miast syberyjskich. Nasz zaś kraj tutejszy skazany jest na zupełną zagładę. Nie powinno tu zostać ani człowieka, ani zwierzęcia, ani budynku, ani jednego drzewa! Drugi z nich wyrażał się powściągliwiej, nawet zapytany przez nas o zdanie co do naszego losu, wygadał się, żeigdyby tu mieli przyjść Austrjacy toby nam radził zostać, ale ponieważ tu będą Niemcy, więc sam nie wie... Po gruntownem obraniu nas z siana i owsa, pojechali bardzo pośpiesznie dalej na wschód. Daliśmy im z radością krzyżyk na drogę.

Od kilku dni nie słychać już armatnich strzałów. Podobno Rosjanie cofają się tak szybko, że Niemcy z trudnością mogą za nimi nadążyć i zachować kontakt.

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Budzenie zmysłu oszczędności.

We wczorajszym numerze „*Słowa*" podaliśmy wzmiankę o konferencji odbytej w Warszawie w przedmiocie organizacji oszczędności. Na porządku dziennym znajduje się sprawa zwołania zjazdu działaczy oszczędnościowych celem przeprowadzenia dyskusji na temat rozbudowy oszczędności w Polsce. Prasa obecnie coraz bardziej udziela miejsca zagadnieniom związanym z organizacją kapitału. Widocznem jest wzmożone dążenie w kierunku stworzenia normalnych i sprzyjających warunków dla lokaty oszczędności.

Omawiana sprawa w jej obecnem ujęciu stała się przedmiotem ogólnej dyskusji od chwili załamania się kursu złotego. Do tego czasu rozważaną była niemal wyłącznie w pismach fachowych, — i nawet w sferach rządowych nie znajdowała należytego zrozumienia, albowiem zaniedbaną została dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego nadającego wkładom możliwych gwarancji niezniszczalności i pełnowartości.

Zachwianie się złotego, podwójne notowanie (oficjalne i faktyczne) kursu walut obcych i inne przyczyny zrodziły obawę o włożone oszczędności i zatamowały dalszy dopływ wkładów. Nastąpiło wycofywanie oszczędności. Skutki są znane: pogłębienie kryzysu bankowego, pogłębienie przesilenia w handlu i przemyśle, utrudnienie akcji sanacyjnej i walki o parytet. I to w warunkach dla nas najbardziej niekorzystnych, — bo w czasie wojny celnej z Niemcami, w okresie szukania nowych rynków zbytu, przy przewadze importu nad eksportem, przy ujemnym bilansie płatniczym.

Siłą rzeczy musiała powstać myśl, że budzenie zmysłu oszczędności jest nakazem groźnej chwili, że propaganda idei oszczędnościowej zniweluje i zneutralizuje zastraszającą psychozę powstałą na tle braku zaufania do gwarancji zapewniających niezniszczalność pełnowartości wkładów.

Czy jednak punkt ciężkości li tylko w propagandzie leży,—wszak właściwie nie można twierdzić, że społeczeństwo polskie jest pozbawione zmysłu i tendencji oszczędnościowych. Przed wojną w b. dzielnicy pruskiej i Małopolsce posiadaliśmy doskonale zorganizowane banki ludowe i komunalne kasy oszczędności, w b. zaborze rosyjskim—gminne kasy oszczędności. A może zmysł ten jest uśpiony? I to nie — stały wzrost oszczędności od chwili stabilizacji waluty polskiej aż do chwili zachwiania się złotego jest bardziej wymowny niż wszelkie oderwane od życia twierdzenia.

Zmysł oszczędności w społeczeństwie naszem istnieje, należy go tylko rozwijać i pogłębiać by stał się nieodłącznym rysem psychiki ludzkiej jak to ma miejsce w odniesieniu do Anglika, Niemca, Francuza i innych. Dla tego potrzebną jest propaganda. Lecz propaganda sama przez się nic nie zdziała, *skoro społeczeństwo nie będzie miało możności oszczędzania i nie będzie posiadało gwarancji zapewniających niezniszczalność oszczędności.*

Nasze ustawodawstwo oszczędnościowe tych gwarancyj nie daje. Posiadacz oszczędności siłą rzeczy zmuszony jest szukać oparcia na walucie obcej na niekorzyść własnej waluty państwowej. W pierwszej więc mierze, jak słusznie podnosi prasa fachowa, dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego musi być możliwie rychło wykończona całkowicie— *i na tem tle dopiero można będzie przystąpić do odbudowy tego wielkiego dzieła, które naród polski posiadł przed wojną, a które zostało zniszczone doszczętnie.*

Z drugiej strony, jak zaznaczyliśmy, społeczeństwo musi mieć *możność* oszczędzania. Przy obecnej jednak śrubie podatkowej, zarządzeniach uniemożliwiających rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa — o tę możność bardzo trudno. Mnoży się bezrobocie, upadłości następują nieprzerwanym szeregiem, egzekucje nie prowadzą do celu, bo nikt nie ma pieniędzy by nabyć chociażby za bezcen. Onegdaj poważny „*Tygodnik Handlowy*" podał notatkę, której wprost niechce się wierzyć, następującej treści: „Mamy przed sobą ogłoszenie jednego z komorników pod tytułem «Okazja», o sprzedaży nowego pianina, garnituru sypialnego, drugiego klubowego z pluszu, perskich dywanów i t. p., których sprzedaż rozpocznie się od *jednego* złotego! Takie sprzedaże stały się zjawiskiem codziennem".

U nas na kresach wschodnich sprawa z oszczędnościami stoi jeszcze gorzej niż w innych częściach Polski. Zawsze po macoszemu traktowani, ograniczani w Kredytach do minimum, pozbawiani nawet w okresie największego nieurodzaju i najostrzejszego kryzysu w handlu i przemyśle najniezbędniejszych ulg — jesteśmy pozbawieni możności oszczędzania, gonimy resztkami dawniejszych zasobów, przed nami widmo bankructwa.

H—ski.

Informacje.

Sytuacja na rynku dyskontowym.

Na prywatnym rynku pieniężnym w ciągu ubiegłego tygodnia stopa dyskontowa nie uległa zmianie. Za dyskonto weksli pierwszorzędnych żądano nadal 6—6,5 procent w stosunku miesięcznym, za gorszy materjał wekslowy płacono 7 procent.

Zauważyć się przytem dał wzrost popytu na dobre weksle; jest to prawdopodobnie wynikiem zniżki kursu dolara.

Za dyskonto weksli dolarowych płacono 2,5 do 3,5 proc. w stosunku miesięcznym, ilość tych weksli na prywatnym rynku dyskontowym zmniejszyła się jednak znacznie.

Stopniowa odbudowa kredytu długoterminowego.

Dążenia rządu w dziedzinie kredytu długoterminowego idą w 2.ch kierunkach: pomoc przy uzyskiwaniu kredytu zagranicznego i umożliwienie działalności instytucjom kredytu długoterminowego, opartym o kapitał krajowy.

Przy staraniach o kredyt zagraniczny rząd udziela instytucjom emitującym walory długoterminowe wiele ułatwień za pośrednictwem władz centralnych i placówek zagranicznych a następnie udziela poręki państwowej.

Nadto w celu ułatwienia instytucjom kredytu długoterminowego wznowienie ich pożytecznej działalności, rząd nabywa wypuszczane przez nie walory z tem jednak zastrzeżeniem, iż otrzymujący w tych walorach pożyczki muszą użyć je wyłącznie na cele inwestycyjne.

W ciągu r. b. z państwowego funduszu gospodarczego rząd nabył: listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie na sumę 11,8 milj. zł., listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie na sumę 2 miljon. zł., wileńskiego Banku ziemskiego na sumę 0,6 miljn. zł., listy zastawne Tow. kredytowego przem. polskiego na sumę 10 mil. zł., obligacyj m. Sosnowca na sumę 1 miljon zł. i wreszcie obligacyj bankowych Banku gospodarstwa krajowego na sumę 1,5 mil. zł.

Ogółem na ten cel z państwowego funduszu gospodarczego wydatkowano 27 miljonów złotych, z czego tylko nieznaczna część wpłynęła na podatek majątkowy, znaczna zaś część tej sumy stanowi poważną podstawę do wznowienia działalności przez poważniejsze instytucje kredytu długoterminowego.

Nowe projekty sanacyjne rządu.

Zapowiedziane na onegdaj posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którem miały być rozpatrywane projekty sanacyjne, opracowane przez premjera i ministra skarbu zostało odroczone. Projekty te premjer przedstawił podczas niedzielnej wizyty w Spale p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Według pogłosek, obiegających sfery rządowe, sanacyjne projekty ustaw opracowane przez p. prezesa ministrów, dzielą się na trzy działy: oszczędności, zrównoważenie bilansu i trzeci—ramowy, dotyczący wydzierżawienia monopolów: solnego, tytuniowego i spirytusowego konsorcjom zagranicznym. Zdaje się właśnie, że dla tej trzeciej ustawy p. prezes ministrów—wbrew zaprzeczeniom urzędowym—będzie się domagał od Sejmu wolnej ręki, t. zn. pełnomocnictw. Pełnomocnictwa będą p. Grabskiemu tembardziej potrzebne, że w związku z niedawnymi zabiegami posła Zdziechowskiego, przeprowadzonemi na terenie zagranicznym, zgłaszają się już do Warszawy pośrednicy i przedstawiciele konsorcjów angielskich, helenderskich a nawet amerykańskich. Jest mowa, podobno, nawet o współdziałaniu kapitału zagranicznego w dziedzinie kolejnictwa polskiego.

Zamierzenia swoje p. premjer ujawnia stopniowo przedstawicielom ugrupowań sejmowych, a przed wniesieniem ustaw na plenum Izby, odbędzie się zapewne jeszcze szereg konferencyj, aby zapewnić sobie przyjęcie ustaw.

Komunikat

Tymczasowego Komitetu Wykonawczego wierzycieli Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie.

W dniu 11 b. m. odbyło się w Warszawie w gmachu Giełdy zebranie wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w celu omówienia sytuacji, jaka się wytworzyła skutkiem ogłoszenia nadzoru sądowego i zastanowienia się nad sposobami odzyskania od Banku przypadających wierzycielom należności.

Po wszechstronnej dyskusji, w trakcie której nie padł ani jeden głos za natychmiastową likwidacją Banku, zebrani uchwalili jednogłośnie obrać Tymczasowy Komitet Wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie celem dokładnego zapoznania się się ze stanem Banku i opracowania planu ewentualnej sanacji Banku.

Na członków Komitetu jednomyślnie powołani zostali: pp. Mec. Antoni Jurkowski, poseł Wacław Wiślicki, Antoni Mucharski, Adolf Świeca Teodor Kasperski, Zygmunt Klinger, Mec. Olgierd Gordziałkowski, L. Abramowicz, mec. Edmund Drzewiecki i Edward Dullinger, którzy—korzystając z udzielonego im przez ogół wierzycieli prawa, kooptowali do grona członków Tymczasowego Komitetu pp. Inż. Myślińskiego i mec. Hartunga, obu z Pomorza.

W rezultacie pertraktacji władze banku zgodziły się postawić do dyspozycji wierzycieli kierownictwo sprawami Banku, akcjonarjusze zaś, rozporządzający większością akcji zobowiązali się złożyć do dn. 29 b. m. do Banku Gospodarstwa Krajowego do dyspozycji ogółu wierzycieli większość (51 pr.) całkowitej ilości akcji.

W tym stanie rzeczy komitet postanowił zwołać na dzień 30 o.m. o godz. 8 wiecz. w gmachu Giełdy Warszawskiej ogólne zebranie wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w celu złożenia relacji z dotychczasowej działalności i przedstawienia dalszej akcji.

Komitet pragnie zapoznać się ze zdaniem większości wierzycieli i omówić dalsze plany i środki dla odzyskania wierzytelności.

Zdaniem Tymczasowego Komitetu wskazanem jest, aby wierzyciele w każdym mieście wyorali miejscowy komitet wierzycieli który wyśle delegata swego zaopatrzonego w pisemny dowód, do reprezentowania wierzycieli danej miejscowości na ogólnem zebraniu wierzycieli, które odbędzie się w Warszawie w dniu 30 b. m.

Delegaci prowincjonalni i zagraniczni otrzymają w biurze Sekretarjatu w Warszawie przy ul. Zielnej Nr. 16 odpowiednie legitymacje dające prawo uczestniczenia w zebraniu i wszelkie interesujące ich wskazówki i informacje.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

29 Września 1925 r.

	Tranz.	Sprzed.	Kupno.
Dewizy i waluty:			
Dolary	5.98,	6.00	5.96
Belgja	26.64.	26,70	26,58
Holandja	241.22.	241,83	240.62
Londyn	29.06.	29,13	28.99
Nowy-York	5.98,	6.00	5.96
Paryż	28.39,	28.47	28.32
Praga	17.77,	17.82	17.73
Szwajcarja	115.86	116.09	115.51
Stokholm	161.20	161.60	160.80
Wiedeń	84.60,	84 81	84.39
Włochy	24.48,	24.55	24.42
Papiery wartościowe.			
Pożyczka dolarowa	65.75	—	—
„ kolejowa	85.—	80.—	85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—	—	—
5 pr. pożycz konw.	43.50	—	—
4,5 proc. listy zast.	15.50	15.35	15.25
Warszaw. przedw.	15.50	15.25	15.40

Zarząd Nowo-Wilejskiej F-ki Masy Drzewnej.

i papieru Sp. Akc. w Wilnie ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonarjuszów, że dn. 29-go października 1925 r. o godzinie 7-ej pop. w lokalu zarządu sp. w Wilnie przy ul. Słowackiego 4 odbędzie się

powtórne zwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów, które zgodnie z § 30 statutu sp. będzie prawomocne przy każdej liczbie obecnych głosów. Porządek dzienny Walnego zgromadzenia z dn. 24 września 1924 roku.

Odprowadzaliśmy wczoraj na kolej naszych sąsiadów wyjeżdżających do Rosji. Liczna rodzina, matka chora, wszyscy zdenerwowani do ostateczności i, zasuggestjonowani przez niejakiego doktora Rosjanina, ciemną figurę, który umiał wcisnąć się w ich towarzystwo, i sam będąc w strachu, lub też dla innych wiadomych mu celów wprawił ich w taki stan paniki, że działają jak w hipnozie. Zlikwidowali na łeb na szyję całe zorganizowane bardzo starannie od wielu lat dom i gospodarstwo, zostawiając resztę na opiece ekonoma, (który już teraz zaciera ręce na myśl jakie to on tu złote interesa i książęce życie prowadzić będzie) i z niewielkim zasobem pieniężnym jadą przed siebie gnani niepokojem: „aby prędzej, aby zdążyć"!

Zastaliśmy ich na przystanku kolejowym już załadowanych. Pociąg uciekinierski złożony z samych towarowych wagonów, wypełnionych po brzegi meblami, pościelą i pakami—szumiał jak ul. Cały obwieszony sznurami bielizny, wszystkie wagony otwarte z powodu upału i buchające dymem nastawianych samowarów, wszędzie pełno krzyczących dzieci, brudnych, rozczochranych kobiet, które gotują, piorą, kłócą się. Gdzieniegdzie słychać dźwięki harmoniki: „Rossija, Rossija żal mnie tiebia!" Nikt nie śmie ani na krok odejść od wagonu, bo transport miał ladą chwila ruszyć. I tak trwało już od trzech dni, chociaż podróż jeszcze nawet rozpoczętą nie była. Pani M. już się ledwie trzymała na nogach. Powiedziałem jej: „Podziwiam odwagę pani narażania siebie i dzieci na takie przejścia". Spojrzała na mnie ze zdumieniem: „A ja się dziwię, że pani ma odwagę pozostawać tutaj"!

Ci ludzie robią na mnie wrażenie kogoś, co już tak przywykł do szczelnie zamkniętego i nigdy nie wietrzonego mieszkania, że ze strachem myśli, iż ktoś może okno otworzyć i wpuścić świeże powietrze. Woleliby dalej żyć w tym zaduchu niż narazić się przypadkiem na możliwe przeziębienie.

Wracaliśmy do domu późnym wieczorem. Noc była parna i ciemna, tylko na zachodzie świeciły dwie odległe łuny. Rozmyślaliśmy nad tem, co czeka tamtych a co nas?

I kto ma rację?

Marja Domeykówna.

(D. C. N.)

KRONIKA

ŚRODA **30** Dziś
Hieronima d.
Jutro
Bł. Jana z Duk

Wsch. sł. o g. 5 m. 17.
Zach. sł. o g. 4 m. 10.

WILEŃSKA

— (z) **Przyjazd biskupa Antonjusza.** Dn. 29 b. m. pociągem pośpiesznym z Warszawy przybył po Wilna rektor prawosławnego seminarjum duchownego biskup Antonjusz, którego na dworcu kolejowym spotkali członkowie Ros. Partji Narodowej oraz słuchacze klas teologicznych seminarjum.

—(s) **Ustalenie w służbie państwowej.** Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. prezesem Rady Ministrów ustalił w służbie państwowej Komisarza Rządu na m. Wilno p. Kazimierza Wimbora.

— (s) **O pobór żydów do wojska.** W związku z przypadającemi w pierwszych dniach października świętami żydowskiemi, Ministerstwo Spr. Wojsk. prolongowało termin stawiennictwa żydów urodzonych w r. 1904 do dnia 12 października r. b.

— (s) **Reorganizacja urzędu Komisarza Rządu.** Zgodnie z rozporządzeniem władz ministerjalnych zostanie przeprowadzona reorganizacja urzędu Komisarza Rządu. W tym celu onegdaj został wydelegowany do jednej ze zreorganizowanych ekspozytur warszawskiego Komisarjatu Rządu — p. Iszora. Jak dowiadujemy się reorganizacja ta nie pociąga za sobą zwiększenia etatów i jedynie polegać będzie na uproszczeniu pracy poszczególnych referatów.

— **Osobiste.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. Jan Popowicz z dniem 28-go b. m. rozpoczął swój sześciotygodniowy urlop, przekazując kierownictwo Dyrekcji viceprezesowi inż. Mieczysławowi Ciemnołońskiemu.

— **Nowe agencje.** Z dniem 16 bm. zaprowadzono służbę telefoniczno-telegraficzną w agencji pocztowej Pogorzelce koło Baranowicz i z dniem 20 bm. w agencji pocztowe w Wołowelu pow. Drohiczyńskiego.

— (s) **Prośba Tatarów.** Tatarzy zamieszkali w gm. Landwarowskiej, zwrócili się do Del. Rządu z prośbą o wydanie im zapomogi na odbudowę meczetu we wsi «Sorok-Tatary».

— (s) **Bezrobocie w Wilnie.** Ogółem w dniu 29 b. m. w urzędzie pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła — 1279 osób. Najwięcej bezrobotnych przypada na dział robotników niewykwalifikowanych — 366 osób, następnie z przemysłu metalowego — 59 bezrobotnych, budowlanego — 57, drzewnego 25, skórnego—49, papierniczego—16, spożywczego—15, konfekcyjnego—29, chemicznego—2. Na służbę domową przypada—199 osób, folwarczną—3, oficjalistów rolnych—21, sezonową—31, nauczycieli — 28, biuralisrów—126, techników — 27, subjektów handlowych—45 i na innych—113.

— (s) **Zdjęcie z ewidencji.** Urząd Pośrednictwa pracy z powodu niezgłaszania się zdjął z ewidencji 680 bezrobotnych.

— (s) **O opiekę nad robotnikami.** Inspektor Pracy z rozporządzenia władz ministerjalnych wydelegował do Warszawy na kursa bezpieczeństwa i higjeny pp. inspektorów Wrześniowskiego i Bortkiewicza.

— (s) **Nowa firma autobusowa.** W Wilnie powstała nowa firma autobusowa „Polsam".

— (s) **„Swięto sadzenia drzew".** Z inicjatywy władz szkolnych wkrótce odbędzie się „Swięto sadzenia drzew".

— (s) **Teatr żydowski.** Delegatura Rządu zezwoliła na uruchomienie w Wilnie ludowego teatru żydowskiego.

— (s) **Nowy tygodnik żydowski.** Rozpoczął wychodzić w Wilnie żydowski tygodnik literacki pt. „Stronice literackie.

—(z) **Legalizacja narzędzi mierniczych.** Na podstawie rozporządzenia Dyrektora Głównego Urzędu Miar, wydanego w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Ziemian, udzelono ziemianom terminu do 1-go stycznia 1926 roku dla zalegalizowania narzędzi mierniczych używanych w gospodarstwach rolnych do operacji noszących charakter obrotu publicznego, (kupno-sprzedaż produktów i inwentarza, wydawanie ordynarji i t. p.)

Ulga ta jednak nie dotyczy wag, należących do zakładów premysłowych, znajdujących się na obszarze posiadłości ziemskich, np. w gorzelniach, młynach, cukrowniach, browarach i t. p.

Termin powyższy należy uważać za ostateczny. Po upływie tego terminu właściciele gospodarstw rolnych, które:

1) używać będą wag wozowych i t. zw. bydlęcych nielegalizowanych, 2) nie będą posiadały przynajmniej jednej wagi pomostowej przenośnej i kompletu odważników do niej legalizowanych lub 3) posiadając jedną wagę pomostową przenośną legalizowaną, na pozostałych wagach przenośnych, służących do użytku wewnętrznego, a niezalegalizowanych, nie umieszczą na oparciach mag (stambretach) trwale wykonanych napisów: „waga niedozwolona do użytku przy kupnie-sprzedaży i wydawaniu ordynarji" będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Zalegalizować narzędzia miernicze można w następujących Urzędach Miar Wileńskiego Okregu: 1) Wilno, ul. Trocka Nr. 10, 2) Grodno, zauł. Wileński Nr. 16 i 3) Baranowicze, ul. Kosynierów dom rządowy.

— **„Polska i jej zasoby"** Pod tym tytułem wyszedł w Stokholmie dnia 18 września r. b. dodatek specjalny „Svenska Dagbladet" poświęcony Polsce. Pierwsza strona zawiera podobizny p. Prezydęta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, premjera Grabskiego i min. spraw zagranicznych Skrzyńskiegż, tudzież panoramę Wilna z katedrą na pierwszym planie. Dalej, znajdujemy portret ministra wojny Sikorskiego oraz szereg ilustracyj. Na treść tego dodatku złożyły się wywiady z premjerem Grabskim, min. Klarnerem oraz artykuły na temat sytuacji gospodarczej i finansowej Polski. Całość numeru uzupełniają liczne ogłoszenia najpoważniejszych polskich instytucyj, między innemi banku gospodarstwa krajowego i targów wschodnich. (To ostatnie ogłoszenie zdobi sześć ilustracyj). (Pat.).

— (s) **Konferencja lekarzy szkół powszechnych m. Wilna.** Na odbytej w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem naczelnego lekarza szkół powszechnych m. Wilna p. D-ra Brokowskiego konferencji lekarzy szkolnych z udziałem lekarzy przychodni, a w tem przeciwgruźlicznej w pierwszym rzędzie omawiano sprawę szczepień ochronnych od płonicy (szkarlatyny) i walki z gruźlicą.

Co do szkarlatyny to poddano krytycznej ocenie wyniki badań miejskiego szpitalu zakaźnego nad skutecznością szczepień zapobiegawczych, lecz dalsze badania w tej sprawie postanowiono uważać za pożądane. Po wszechstronnem i gruntownem omówieniu zdecydowano, że przeprowadzanie masowych szczepień przeciw szkarlatynie narazie jest przedwczesne.

Najwięcej uwagi poświęcono — zwalczaniu gruźlicy.

W tej tak ważnej i palącej sprawie zgłoszono na następne posiedzenie referat dotyczące rozpoznania, leczenia i organizacji walki z gruźlicą.

Dla stałego czuwania nad postępami prac w powyższej sprawie wybrano grono lekarzy w składzie 4. Z przedstawionego na tej konferencji sprawozdania z działalności półkolonji letnich w Zakrecie i na Antokolu, wynika, że korzystało z ich 132 dzieci, przeszło 50 proc. dzieci uzyskało na wadze przeszło 1 kilo i reszta poniżej 1 kila. Po otrzymaniu szczegółowego sprawozdania zebrani uznali wynik za dodatni.

W końcu zebrania dokonano podziału szkół powszechnych na 7 rejonów lekarskich, przyczem postanowiono, że jedna higjenistka będzie obsługiwała 2 rejony.

Odbyte zebranie jest cennem zapoczątkowaniem doskonalenia opieki lekarskiej nad zdrowiem naszej dziatwy szkolnej.

— (y) **Komunikacja pozamiejska.** Przed kilku dniami donosiliśmy o uruchomieniu przez firmę «Połączenia samochodowe» autobusów pomiędzy Wilnem a Nowo-Wilejką.

Krok był to bardzo pomyślny i oddawna wymagał realizacji. Ale otóż zobaczmy jak się ta «komunikacja» odbywa. Wczoraj wieczorem współpracownik naszego pisma zmuszony był powracać z Nowo-Wilejki do Wilna. O g. 8-ej według rozkładu miał wyruszyć z rynku w Nowo-Wilejce autobus Nr. 14132 do Wilna. W ciągu kilku minut do autobusu wsiadło oprócz naszego współpracownika jeszcze 4 innych pasażerów. Na zapytanie «kiedy odjeżdżamy» konduktor odparł «zaraz, tylko pojedziemy kawałek na miasto, gdyż mam zabrać kilku żydów — którzy bawią tu na weselu». Konduktor mimo sprzeciwu pasażerów kazał jechać szoferowi «ów kawałek». Okazało się, że żydzi których tak pragnął zabrać konduktor znajdowali się kilka kilometrów od przystanku autobusowego na wsi w Starych Wierzbach. Konduktor, a następnie szofer poszli napić się „weselnej" wódki. Za jakieś pół godziny — autobus rzeczywiście napełnił się żydami, ale maszyna zaoponowała. Zawdzięczając „zachciance" konduktora i bierności szofera autobus Nr. 14132 „Połączeń samochodowych" wyruszył z miejsca rzeczywistego swego postoju w Nowo-Wilejce o g. 9½ wieczór. W Wilnie był dopiero o g. 10-ej. Dodać przytem trzeba, że autobus ten nie posiadał światła. Pasażerom ze względu na nierówną drogę groziło każdej chwili niebezpieczeństwo.

— (s) **Echa afery spirytusowej.** W dniu 28 bm, z polecenia sędziego śledczego I-go okręgu pow. Wil.-Trockiego, został zaaresztowany, w związku z podawaną przez nas swego czasu wiadomością o „aferze spirytusowej" H. Przeździecki.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Napad.** W nocy na 26 b. m. w lesie w pobliżu karczmy Smielinka gm. Mickuńskiej na powracającego do domu mieszkańca wsi Mielane gm. Niemeńczyńskiej Jana Bartoszewicza napadło 2-ch bandytów, którzy zrabowali mu 30 zł. gotówką poczem zbiegli.

— **Pożary.** Dn. 29 b. m. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się stóg siana (około 16.000 klgr.) na szkodę Jana Parczewskiego (m. Parczewo gm Niemeńczyńskiej). Straty wynoszą 1000 zł.

— Dn. 25 b. m. o g. 4 wybuchł pożar we wsi Jadziunki gm. Portalickiej pow. Duniłowick. Spaliły się dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie Józefa Wojciechowskiego i Tekli Andruszkiewiczowej. Straty wynoszą 3200 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

— **Wyrodna matka.** Dnia 25 b. m. w mieszkaniu Stefana Szynkowskiego (w. Mesłuki gm. Mejszagolskiej) znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Podejrzaną o zaduszenie noworodka Karolinę Szynkowską aresztowano i skierowano do Sędziego Śledczego.

— **Nożownictwo.** We wsi Popoje gm Mickuńskiej Józef Dawidowicz uderzył nożem w głowę Wincentego Szczęsnego, który po dostawieniu go do szpitala św. Jakóba zmarł.

— **Patalny upadek.** Dn. 26 b. m. o godz. 7 m. 50 mieszkaniec wsi Tołkaciszki gm. Rudomińskiej Antoni Maroszewicz jadąc przez miasto wraz z Tasią Bekier na rogu ul. Słowiańskiej i Sniegowej wskutek spłoszenia się konia, wywrócił wóz.

Tasia Bekier uderzyła głową o mur, ponosząc śmierć na miejscu, zaś Moroszewicz uległ ogólnemu potłuczeniu. Pogotowie ratunkowe odwiozło poszkodowanego do szpitala żydowskiego, gdzie Maraszewicz dnia 28 zmarł.

Zwłoki T. Bekier przewieziono do kostnicy.

— **Przejechanie.** Dnia 27 b. m. o godz. 15 dorożkarz Bronisław Gurblis (Trwała 34) przejechał 15-letniego Germacha Gilblindera (Rozbrat 3), który padając uległ złamaniu prawej nogi w kostce.

Poszkodowanego odwieziono do szpitala żydowskiego.

— **Pożary.** Dnia 26 b. m. o godz. 23-ej powstał pożar w zakładzie tapicerskim, należącym do Wacława Mołodeckiego (Wileńska 8). Straż ogniowa ogień zlikwidowała w zarodku.

— We wsi Zagórze gm. Worniańskiej spaliła się stodoła ze zbożem na szkodę Józefa Szostaka. Straty wynoszą 10 t. zł.

— We wsi Żuki-Górne gm. Hermanowskiej spaliła się stodoła za zbożem Michała Urbanowicza. Straty wynoszą 1600 zł.

— W nocy na 25 b. m. spalił się dom № 36 przy ul. Wileńskiej w N.-Święcianach. Zachodzi przypuszczenie, iż pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia przewodników elektrycznych.

— **Kradzieże.** Antoniemu Karczewskiemu (Środkowa 8) skradziono 50 rb. ros. srebrem i 90 rb. złotem.

— E. Kołodziczowej (Szkaplerna 53) skradziono sukno wartości 100 zł.

— W nocy na 26 b. m. dokonano kradzieży zegarka ściennego i 8 kilo świec na szkodę żydowskiej szkoły przy ulicy Subocz 46.

— Antoniemu Jakintowiczowi (Markucie 1) skradziono rewolwer.

— Wincentemu Markiewiczowi (Nadleśna 33) skradziono mięsa i słoniny wartości 150 zł.

— S. Kopecowej (Zygmuntowska 10) skradziono słodyczy z budki owocowej wartości 200 zł.

Ze świata.

— **Olbrzymi słównik angielski.** W roku 1864 jeden z najwybitniejszych lingwistów angielskich rozpoczął opracowywanie słownika angielskiego. Po jego śmierci dalszą pracę kontynuował syn. Mimo, że od zaczęcia pracy mija rok sześćdziesiąty pierwszy, nie została doprowadzona nawet do połowy. O rozmiarach słownika może świadczyć fakt, że materjały i zapiski ważą 7 tonn. Każda tonna zawiera około miljona kartek z uwagami i notatkami. Materjały do słownika zebrane zostały ze stu tysięcy książek. Będzie to największy słownik, jaki dotychczas wydano.

Za największą pracę w tej dziedzinie uważany był dotad słownik D-ra Johnsona: „New English Dictionary", którego przygotowanie do druku wymagało 8 lat wytężonej pracy. Na polu językoznawstwa zatem Anglja pobija rekord świata.

— **Tunel do Afryki.** Znany projekt zbudowania tuneiu pod kanałem La Manche, któryby połączył Anglję z Francją, pobudził francuską Izbę handlową w Marsylji do wypracowania podobnego projektu dla cieśniny Gibraltarskiej. Tunel taki miałby wielką doniosłość dla Francji jako połączenie z kolonjami afrykańskiemi. Długość tunelu wyniosłaby 20 — 24 km., a głębokość około ćwierć kilometra poniżej dna morskiego. Oczywiście zachodzi jeszcze pytanie. jak się wobec tego projektu zachowają rządy hiszpański i angielski.

— **Mark Twain o książkach.** W tych dniach minęło lat 15 od zgonu słynnego humorysty amerykańskiego, Marka Twaina. Z tego powodu dzienniki amerykańskie przypominają liczne anegdotki z jego życia. Pewnego dnia spytała Twaina jakaś młoda osoba, które książki uważa za najcenniejsze?

— Stawia mi pani — odparł z całą powagą humorysta — pytanie bardzo trudne, bo wartość książki zależy zupełnie od tego, jak można ją zużyć. Jeżeli pani przyrzeknie mi nie powtorzyć tego nikomu, to wyjaśnię pani moją tajemnicę. Tak naprzykład, książka, oprawna w piękną, gładką skórę, oddaje mi usługi nieocenione, gdyż mogę na niej wybornie ostrzyć brzytwy. Niezbyt gruba książka, jakie najczęściej piszą Francuzi, stanowi praktyczną podkładkę pod nogę kiwającego się stołu. Gruby, ciężki toljał jest wyborną bronią, gdy ugodzi się nim w głowę natarczywego napastnika, a wielkie karty atlasu geograficznego nadają się doskonale do zaklejania niemi szyb rozbitych.

Powiedziawszy to, Mark Twain wykręcił się na pięcie, pozostawiając skamieniałą z osłupienia swoją interlokutorkę.

— **Fryzura paziowska w VIV wieku.** Dotychczas przypuszczano powszechnie, że fryzura paziowska jest wynalazkiem kobiety dwudziestego wieku. Obecnie udowadnia jeden z uczonych francuskich, że mniemanie to jest błędne i że fryzura paziowska u kobiet była już w XIV iXV wieku znaną i lubianą. Mamy na to, pisze uczony, następujący dowód: W czasie robót restauracyjnych odkryto w katedrze w Wymington cały szereg oryginalnych w swoim rodzaju fresków, z których dwa były specjalnie interesujące i dobrze zachowane. Jeden z nich przedstawiał sąd ostateczny drugi zmartwychwstanie Chrystusa. Już same stroje dowodzą, że nieznany malarz fresków używał do postaci kobiecych modeli do współczesnych sobie osób. Przeważna część kobiet wyobrażonych na freskach ma krótkie włosy, obcięte na wzór dzisiejszych fryzur paziowskich, a tylko w kilku wypadkach dał artysta kobietom długie włosy. Freski pochodzą z roku 1380, i dowodzą że już ówczesne kobiety hołdowały modzie paziowskich fryzur, a było to w czasie, kiedy mężczyźni zwykli byli nosić długie, na ramiona spadające loki.

— **Upiększające „Muszki".** W 16-tym i 17-tym wieku panowała jak wiadomo, wśród dam moda przylepiania sobie figlarnych muszek na twarzy i nietylko na twarzy. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że muszki te przylepianebyły przygodnie i bez programu. Była w tem bowiem metoda i sposób odznaczenia charakteru, czy chwilowego nastroju pięknej damy. Osoba sentymentalna miała muszkę w kąciku oka; dumna na środku czoła; wesoła na dołeczku, który się tworzy przy śmiechu; lekkomyślna na policzku; frywolna w kącie ust; dowcipna pod noskiem, kobieta na wardze; skromna pod dolną wargę; pożeraczka serc wreszcie koło uszka. Jak inne muszki były rozmieszczone, o tem kronika dyskretnie milczy.

— **Straszna walka.** Niejaki Briggs, farmer z Luizjany, miał onegdaj przykrą przygodę. Wydobywając z rzeki mech i porosty wodne, stanął na grzbiecie ogromnego aligatora, uważając go za nieruchomy pień drzewa. „Pień" momentalnie ożywił się i chwycił Briggsa za nogę, gruchocąc ją powyżej kolana. Napadnięty walczył rozpaczliwie o życie, czepiając się przybrzeżnych krzaków, by niedać się wciągnąć pod wodę, gdzie musiałby niechybnie zginąć. Płaz na chwilę puścił go celem lepszego chwytu i wówczas nieszczęśliwy ostatkiem sił wyskoczył na brzeg. Został jednak ponownie chwycony, zdoławszy uchwycić się gałęzi, zaczął przeraźliwym głosem wołać ratunku, Wreszcie nadbiegli ludzie, którzy biedaka uratowali z opresji dzikiej bestji. Niefortunne to spotkanie musiał przypłacić utratą nogi.

— **Wyspa św. Heleny.** Z powodu odwiedzin wyspy św. Heleny przez księcia Walji w czasie jego podróży z Anglji Południowej do Ameryki Południowej. pisma angielskie podają opis dzisiejszego stanu tej wyspy. Ludność jej składa się obecnie z 3.000 ludzi. Jedynie miasteczko wyspy Jamestown wywiera wrażenie maleńkiego, głuchego miasteczka angielskiego. Załoga angielska wyspy składa się z 14 ludzi. Od czasów Napoleona żyje na wyspie olbrzymi żółw, co do którego wiadomo dokładnie, że liczy przeszło 100 wiosen.

Longwood, żółty gmach, w którym zmarł Napoleon, obecnie stanowi własność narodu francuskiego i znajduje się pod opieką osobnego urzędnika Rzpltej, który wydaje rozkazy dwu sierżantom.

— **Pogrzeb serbskich męczenników.** W pierwszych dniach października odbędzie się w Aradzie przeniesienie zwłok 4300 Serbów poległych tam w czasie wojny. Gdy wybuchła wojna, węgierski rząd wydał rozkaz ewakuacji serbskiej ludności wgłąb kraju. W ten sposób dostawiono wówczas do twierdzy aradskiej 5000 Serbów wyłącznie starców, dzieci i kobiet. Obchodzenie się z ewakuowanymi było tego rodzaju, że do końca okupacji zostało przy życiu wszystkiego 500 osób, podczas gdy 4500 osób zmarło. Z inicjatywy rządu jugosłowiańskiego postanowiono obecnie przenieść prochy tych ofiar na osobny cmentarz, na którym zostanie wzniesiony olbrzymi pomnik o wysokości 22 metrów. Oprócz tego rząd jugosłowiański zamierza zwrócić się do rządu rumuńskiego z prośbą o wydanie winowajców tych ofiar.

ODEZWA.

— **Męskie Tow. św. Wincentego a Paulo do szlachetnych serc współrodaków.** Niema chyba dnia, by ktoś nie zapukał do naszych drzwi z prośbą o pomoc,—Inwalidzi, reparjanci, sieroty, zdemobilizowani, zredukowani i całe tłumy innych rozbitków życiowych... Proszą o chleb i pracę... Zbliża się zima, więc poproszą również o ubranie i opał... A jakże wielu jest takich, co o jałmużnę prosić się wstydzi!

Mielibyśmy chyba serca z kamienia, gdybyśmy na ich los zostali nieczuli. Akcja ratunkowa rządu i magistratu o wiele nie wystarcza. Działalność zaś towarzystw dobroczynnych jest o tyle skuteczna, o ile je popiera społeczeństwo.

Szczupłe grono członków Wil. Męskiego Tow. św. Winc. à P. dąży do skupienia ludzi dobrej woli dla wspólnej, zorganizowanej akcji. Badanie potrzeb biednych, odwiedzanie ich, wyszukiwanie zapomóg, krzepienie na duchu i niesienie pociechy religijnej,—oto zadanie nasze. Lecz brak nam ludzi do pracy, a jeszcze więcej brak... środków. Apelujemy przeto do szanownych współbraci naszych o sercach wrażliwych na nędzę ludzką, by łaskawie zechcieli się zapisać pod sztandar św. Wincentego na członków czynnych, lub wspierających,—by zasilali Towarzystwo stałymi, choć małymi datkami,—by stare, wynoszone ubranie i obuwie nie wyrzucali, lub nie sprzedawali za bezcen,—ale je odsyłali do składnicy T-wa pod adresem D-ra K. Dąbrowskiego (ul. Mickiewicza Nr. 1 mieszk. 4.) Ufamy że Wilno nam współpracy i pomocy nie odmówi. Wielu jest w społeczeństwie naszem ludzi ideowych... w teorji. Ale w Polsce przedewszystkiem potrzeba czynu. Wznieśmy więc serca nasze—przez praktykę miłości czynnej.

Tym wszystkim, którzy dotychczas byli łaskawi popierać naszą pracę, wyrażamy jednocześnie serdeczne podziękowanie.

Szczegółowych informacji o T-wie św. Wincentego zasięgnąć można: u p. A. Sawickiego (Zamkowa 12, m.7), prof. Kołaszewskiego (Krzywe Koło 23), pułk. Piaseckiego (Słucka 3), pana Zgierskiego (Zarzeczna 28 m. 3) W. Weyssenhoffa (Jagiellońska 7, m. 1.).

SZKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ
im. A. BARANIECKIEGO w KRAKOWIE, Karmelicka 32 II p.
Otwierające kobietom nowe placówki pracy — rozpoczyna wykłady 1-go października. Wpisy przez wrzesień. Prospekty i warunki listownie.
Dyrekcja.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62;
ROZPOCZĘŁA SPRZEDAŻ
Kartofli
WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD — od 160 kl. (10 pud.) Z DOSTAWĄ do DOMU.
NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTA!!!

PRZETARG.

Komitet Budowy Mieszkań Urzędniczych w Święcianach wzywa niniejszym zarejestrowane firmy budowlane do złożenia ofert na budowę zabudowań gospodarczych i ogrodzenia przy domach urzędniczych w Święcianach.

Oferty winny zawierać: wypełnione przez oferenta kosztorysy budowy, oświadczenie oferenta o tem, że znane mu są warunki ogólne i szczegółowe budowy, oraz kwit na złożone wadjum w sumie 500 złotych w gotówce lub papierach państwowych.

Przedstawiciele firm, występujących na przetargu winni posiadać przy sobie dowody zarejestrowania firmy w Sądzie Okręgowym i świadectwa przemysłowe, które na żądanie Komisji Przetargowej winny być okazane. Brak tych dowodów spowoduje odrzucenie oferty bez rozpatrywania.

Oferty w zaklejonych i opieczętowanych kopertach należy składać w Kancelarji Starostwa Święciańskiego w Staro-Święcianach.

Ostateczny termin złożenia oferty—godzina 12-ta dnia 10 października 1925 r. Otwarcie kopert z ofertami nastąpi tegoż dnia o godzinie 12 minut 30 w obecności przedstawicieli firm.

Komitet zastrzega sobie w ciągu budowy prawo zmniejszenia ilości robót przewidzianych w kosztorysach.—Projekty, kosztorysy ślepe i warunki budowy są do obejrzenia i ewentualnego nabycia w biurze Kierownika Budowy p. inż.-arch. St. Miecznikowskiego w Wilnie przy ul. Piwnej Nr. 15 w godzinach urzędowych.

L. dz. 127 dn. 26 września 1925 roku.

Komitet Budowy Mieszkań Urzędniczych w pow. Święciańskim.

Znana ze swej dobroci
PODWÓJNIE OCZYSZCZONA
WÓDKA CZYSTA
ZAKŁADY SPIRYTUSOWE w WIELKICH SOLECZNIKACH KAROLA WAGNERA
ZARZĄD WIELKIE SOLECZNIKI
z WILEŃSKIEJ (poczta na miejscu)
Skład w WILNIE, Bonifraterska 8 Tel. 395
!Żądać wszędzie!
Wystrzegać się naśladownictw.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Licytacja

zastawów nie sprzedanych w dn. 28 i 29 września r. b. odbędzie się powtórnie 5 i 6 października r. b. w lokalu Wil. T-waHandl. Zastaw. (Lombard) zauł. Ś-to Michalski Nr. 1 od godz. 10 rano. Sprzedaż rozpocznie się od sumy należności przypadającej i-wu.

Licytacji podlegają niewykupione zastawy poczynając od nr. 12530 do 14920 zastawione w styczniu, lutym i marcu r. b., którym termin łącznie z 1-no miesięczną ulgą upłynął w dniu 1 sierpnia r. b.—

Węgiel Kamienny
opałowy zawierający przeszło 7000 kalorji
poleca
Wileński Syndykat Rolniczy, S-ka Akc.
w Wilnie, Zawalna Nr. 9.
Tel. Nr. 323.

KUPUJCIE LOSY LOTERJI FANTOWEJ
ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
CENA LOSU 2 — zł.
CIĄGNIENIE 16 listopada 1925 r.
Główna wygrana wartości 8000 — zł.

PRZETARG.

Komitet Budowy Mieszkań Urzędniczych w Oszmianie wzywa niniejszym zarejestrowane firmy budowlane do złożenia ofert na budowę zabudowań gospodarczych i ogrodzenia przy domach urzędniczych w Oszmianie i Smorgoniach.

Oferty winny zawierać: wypełnione przez oferenta kosztorysy budowy, oświadczenie oferenta o tem, że znane mu są warunki ogólne i szczegółowe budowy, oraz kwit na złożone wadjum w sumie 800 złotych w gotówce lub papierach państwowych. Przedstawiciele firm występujących na przetargu winni posiadać przy sobie dowody zarejestrowania firmy w Sądzie Okręgowym i świadectwo przemysłowe, które na żądanie Komisji przetargowej winny być okazane Brak tych dowodów spowoduje odrzucenie oferty bez rozpatrywania.

Oferty w zaklejonych i opieczętowanych kopertach należy składać w Kancelarji Inżyniera Powiatowego w Oszmianie.

Ostateczny termin złożenia oferty—godzina 12-ta dnia 8 października 1925 r. Otwarcie kopert z ofertami nastąpi tegoż dnia o godzinie 12 minut 30 w obecności przedstawicieli firm.

Komitet zastrzega sobie prawo w ciągu budowy zmniejszenia ilości robót przewidzianych w kosztorysach. Projekty, kosztorysy ślepe i warunki budowy są do obejrzenia i ewentualnego nabycia w biurze Kierownika Budowy p. inż.-arch. St Miecznikowskiego w Wilnie przy ul. Piwnej Nr. 15 w godzinach urzędowych.

L. dz. 127 dn. 26 września 1925 roku.

Komitet Budowy Mieszkań Urzędniczych w pow. Oszmiańskim.

AKTUALNE KSIĄŻKI
W. Studnickiego
Zarys ziem północno-wshodnich z tabelami statystycznemi zł 4.
Współczesne państwo litewskie zł. 1.
Zarys państw bałtyckich zł. 7.
Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie zł. 2 gr. 50.

100.000 za 10 złotych można otrzymać w szczęśliwym wypadku wygranej 1-4 Losu 12 Loterji Klasowej. Ograniczona ilość losów. WITOLDOWA 53 KOLEKTURA, DOM HANDL.-KOM. „Zachęta" Portowa 6-d. Telefon 9—05.
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem

Doktór D. Zeldowicz
Przyjęc. 9—1 i 5—8
spec. weneryczne, moczopłciowe i skórne
ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok kot. Bristol)

Kobieta-lekarz Zofja Zeldowicz
12—5. Chor. kobiece.

Do matek
Można się zwracać do Państwowego Seminarjum Ochroniarskiego Pióromont 10—2 o wykwalifikowane wychowawczynie do dzieci w wieku przedszkolnym.

Liniarka
Maszyna do linjowania najnowszej konstrukcji, nieużywana, Mały Ideał firmy F. Sichring Lipsk, liniatura 80 cm. na trzy kolory, do sprzedania tylko za gotówkę Lublin, Orla 3. Paszkowski.

Pokój z dużą, jasną alkową, wykwintnie umeblowany do wynajęcia zaraz. Montwiłłowska 16 m. 1. Oglądać od 2—6 ppoł.

Lekcji francuskiego (konwersacja, korepetycje) udzielam Mickiewicza 42 m. 11. Porozumieć się od. g. 9—1.

DO WYNAJĘCIA 3 umeblowane pokoje z kuchnią do lipca m-ca przyszłego roku, na Antokolu blisko kościoła św. Piotra. Wygodne studentom medykom. Dowiedzieć się Jagiellońska 9—3 w godzinach rannych.

Poszukuję posady gospodyni—zarząd domem, doskonale znam się na kuchni, mogę przyjąć opiekę nad dziećmi. Mickiewicza 42—11, 11—1.

Mieszkanie z 3-ch pokoi potrzebne. Dowiedzieć się Fabryka „Grekopol" Trocka 19 dla G

Państwowe Seminarjum OCHRONIARSKIE Zwierzyniec Moniuszki 36. Otwiera dn. 15 września Ogródek freblowski dla dzieci do lat 7-miu. Zapisy przyjmuje się codziennie.

Akuszerka W. Smiałowska przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Sprzedam lub wydzierżawię dom z mieszkaniem sześciopokojowem i dziesięciną ziemi. Porozumieć się od g. 9—2 pp. Senatorska 17, Antokol.

Prof. Petersb. Konser. Mintowt - Czyż (fortepjan) wznowił zajęcia ul. Zarzeczna 15 m. 3.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39

D-r L. Wajnsztejn choroby chirurgiczne i ortopedyczne (Rentgen, Cystoskopja, Rektoskopja). Przyjmuje od 4—6. Hetmańska 2. (b. Miljonowa)

Skromnych wymagań uczciwa, chętna, pracowita, ale słabego zdrowia dziewczyna, poszukuje lekkiego obowiązku, do dwojga lub trojga osób. Wiadomość i rekomendacje Mickiewicza 1—14 od godz. 1—4.

GOTÓWKĘ w każdej walucie z gwarancją zwrotu w tej że walucie i terminie, lokuje najlepiej pierwszy Dom Handl.-Kom. „ZACHĘTA" Portowa 6-D. Telefon 9 — 05.

Uczniowie i uczenice klas wyższych wszystkich szkół średnich znajdą łatwy zarobek. Oferty (imię, nazwisko, klasa i adres) proszę adresować: Warszawa, Wspólna Nr. 44, m. 14 Redakcja „Krzyżówki". Dołączyć znaczek na odpowiedź.

Na raty! Na raty! MEBLE najtaniej nabyć można w D-r H.H. Sikorski i S-ka Zawalna Nr. 30.

Zgubioną książkę wojsk. wyd. przez P.K.U. Białystok na imię Imię JzaakaSwieca zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego Nr. 13 oraz jego dowód osobisty Nr. 10862, wydany przez Starostwo Białostockie, unieważnia się.

Zgub. książeczką „Index lektiorum", wydaną dnia 31-X-24 za Nr. 3580 przez Uniwersytet im. St. Batorego na imię Jerzego Doroszewskiego, unieważnia się.

Zgubione: książkę wojsk., wyd. przez P.K.U. — Wilno, oraz pozwolenie na broń, wyd. przez Komisarza Rządu na m. Wilno na im. Aleksandra Lewickiego, zam. w Lidzie, ul. Wyzwolenia 72, unieważnia się.

CORONEL.

I.

Udręka admirała Cradock.

(ciąg dalszy)

Na wyspach położonych niedaleko od Chili, w zatoce Vallenar admirał Cradock zorganizował bazę sekretną dla swoich krążowników. „Otranto" zarzucił tam kotwicę, „Monmouth" i „Glasgow" płyną tam z Valparaiso, Cradock na „Good-Hope" przyjeżdża w dniu 26 października.

Od czterech dni admirał stara się rozwiązać problem którego rozwiązać nie można.

Ta podróż wzdłuż Chili jest pochodem na plac boju. A wynik boju jest przesądzony. Będzie nim niepotrzebna masakra okrętów angielskich.

Niema bowiem w tajemnicach wojny morskiej takiego sposobu, takiego manewru, takiego fortelu, któryby sprawił, że trzy krążowniki i jeden parowiec słabe i źle uzbrojone zwyciężyć mogły pięć okrętów nowoczesnych, silnych, potężnych.

Usunąć się od spotkania? To bardzo łatwe. Ale rozkaz formalny nakazuje szukać właśnie wroga.

Należy raz jeszcze sprobować przedłożyć Londynowi, że bitwa jest nonsensem, ofiarą niepotrzebna, że wygra się nie zatrzyma, celu nie osięgnie, lecz że wróg po zniszczeniu okrętów angielskich popłynie dalej.

Ale należy eskadrę admirała Cradocka wzmocnić jednym przynajmniej okrętem pełnowartościowym. Z takim okrętem bitwy się jeszcze nie wroga, lecz można poważnie siły niemieckie nadszarpnąć i są szanse zbawienia aprowizacji państw koalicyjnych przez zahamowanie pochodu eskadry nieprzyjacielskiej.

Dnia 26 października admirał Cradock wysyła depeszę do Londynu, twierdząc że „Canopus" ofensywy robić nie może, że „Canopus" nadaje się najwyżej do eskorty statków z węglem; natomiast admirał Cadock żąda przybycia «Defence» opancerzonego pancernika.

„Defence" wart jest „Scharnhorsta", a może nawet więcej.

— Nie! — odpowiada admiralicja 27 października.

— Nie, „Defense" pozostanie na brzegu zachodnim.

Wszystko jest skończone.

— — — — — — — — — — —

Stary gentelman waha się jeszcze. Nie może zrozumieć tego kategorycznego „nie" admiralicji. Ciągle ma nadzieję, że rozkazy niewykonalne zostaną cofnięte. Stara się innemi drogami połączyć z admiralicją.

„Canopus" płynie do Vallenar z dwoma węglowcami.

Jeżeli wszystko będzie dobrze „Canopus" pojawi się koło 30-go i wtedy być może przyjdzie nowy jakiś rozkaz admiralicji.

Ale 29 października wieczorem „Glasgow" daje znać: „Przez cały dzień słyszę jakieś T. S. F. które zapewne są niemieckie".

Oho, to zmienia program. Trzeba wykonywać rozkazy bez „Defence" i bez „Canopus".

Dnia 30-ego «Goode Hope» i «Mon mouth» opuszczają zatokę Villenar i płyną na spotkanie nieprzyjaciela.

Podczas wyjazdu widać „Cunopus". Staruszek-krążownik sygnalizuje: mam zepsutą maszynę, nie mogę za wami zdążać przed 24 godzinami. Zewsząd słychać T.S.F. niemieckie"

Cradock odpowiada:

do «Canopusa»

«Zatrzymajcie się w porcie i naprawcie swoje maszyny»

do «Glasgow»

„Szukajcie nieprzyjaciela".

„Goode — Hope" i „Monmouth" płyną na północ.

Wczesnym rankiem 31 października antenny „Glasgow" przyjmują znów depesze. Tym razem stanowczo nadaje je „Lejpzig".

Cradock rozkazuje więc „Canopusowi" odprowadzić węglowce do Saint Felix.

— „Glasgow" wejść do Coronel, oddać depesze i połączyć się z eskadrą w dniu 1-ym listopada o 50 mil. na zachód od Coronel.

Więc tylko z «Good-Hope», z «Monmouth», z «Glasgow» i «Otranto» Cradock ma Niemcom zastąpić drogę.

— — — — — — — — — — —

Eskadra niemiecka zbliża się.

W dniu 18 października wypłynęła z wysp Wielkiej Nocy. Składa się z «Scharnhorst», «Gneisenau», „Nürnberg", „Leipzig", „Dresden". Odpoczęła na wyspie Mas a Fuera w grupie Juan Fernandez. Jest gotowa do boju.

Odbiorcze antenny niemieckie słyszały głos „Good-Hope" w nocy z 27 na 28, a dnia 29 „Glasgow" ale bardzo daleko.

Ale to są szczegóły, które nie zajmują admirała von Spee. Aby móc walczyć należy mieć węgiel pod kotłami i chleb dla ludzi. *Primo vivere.*

Valparaiso jest wielkim żywicielem. Eskadra płynie do Valparaiso. Później podąży na południe do Port-Lowe. Ten Port-Lowe jest całkiem blisko Vallenar. W ten sposób przeciwnicy płyną ku sobie.

Przeciwnik słabszy szuka silniejszego.

Dnia 31 października von Speel jest na szerokości Valparaiso, ale służbę T. S. F. ma tak zorganizowaną, że słychać tylko „Leipzig".

Nadchodzi dzień 1 listopada.

II.

Walka.

Porównajmy siły przeciwników.

Na czele eskadry niemieckiej kroczą „Scharnhorst" i „Gneisenau", najbardziej nowoczesne krążowniki opancerzone, które nazwać można pancernikami o chyżości krążowników.

„Scharnhorst" i „Gneisenau" mają po osiem lat, są więc w sile wieku okrętu wojennego. Każdy z nich ma 8 dział po 21 ctm., sześć po 15 trzy aparaty do wyrzucania torped.. Robią 23 węzły na godzinę. Pancerz ma 15 ctm. stalowej grubości, a na większych wieżycach 17 centymetrów Za każdą salwą wyrzucają 888 kilo stali.

„Leipzig", „Nürnberg", „Dresden" są to krążowniki lekkie. 23 i pół węzły na godzinę, 10 armat po 10 ctm. „Dresden" ma 12 takich armat. Każdy z tych krążowników ma dwa aparaty torpedowe.

Ze wszystkich krążowników angielskich jedynie „Good-Hope" posiada większy kaliber, dwa działa po 23 ctm., a prócz tego 16 armat po 15 ctm. i dwa aparaty torpedowe. Opancerzony jest stalą 15 ctm. po bokach i na wieżycach, ale pancerz jego nie pokrywa całości. Jest to błąd, który niestety tkwi w budowie wielu krążowników angielskich.

Również i „Monmouth" taki sam defekt posiada w swym pancerzu, pancerz zresztą jest słaby, o grubości zaledwie 10 ctm. „Monmouth" nie ma armat wielkiego kalibru, a tylko 19 armat 15 ctm., dwa aparaty wyrzucające torpedy, szybkość ta sama co krążownika admiralskiego t.zn. 23 węzły.

„Good-Hope" wyrzuca za jednym razem 700 kilo, „Monmouth" tylko 400.

Pozostaje „Glasgow" mały krążownik pośpieszny, 25 węzłów, dwie armaty po 15 ctm. i 10 po 10 ctm., dwa aparaty, pancerza niema.

Wreszcie „Otranto" parowiec pasażerski, na którym postawiono 4 działa po 12 ctm. Wartość bojowa żadna przy spotkaniu z prawdziwemi okrętami wojennemi.

Według Klaudjusza Farrere.

Redaktor i wydawca — Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Zenon Ławiński.
Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23